

~~2569~~
„*Wasciel diwnic*“

DIREKCYA TEATRU HR. SKARBU
WE LWOWIE
Dramat w 5^{ciu} aktach

Jerzego Chmiela.
Wydrukowano w drukarni...

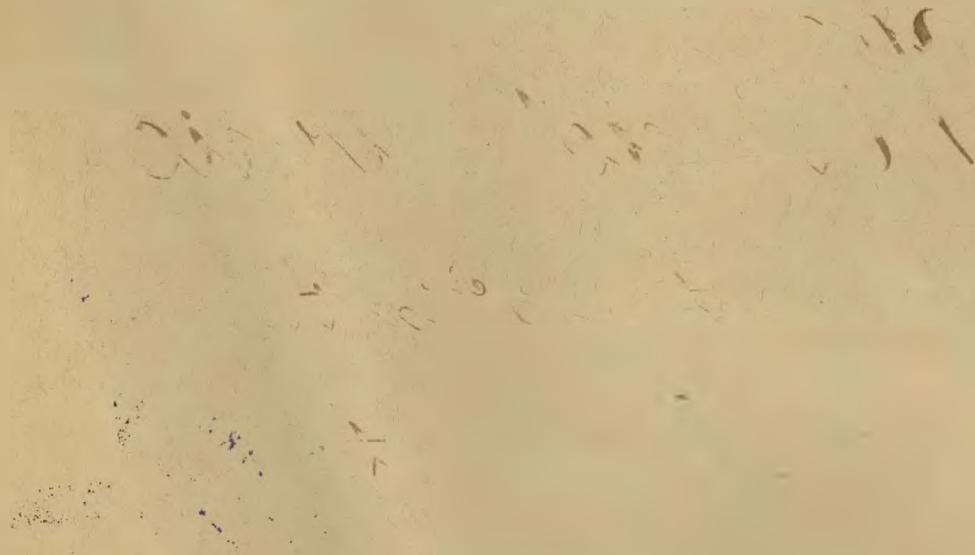
No 942

256



No 256

941



D-78/5526



BTLW 2279

R 2028

~~No 942~~ ~~125~~

~~No 256~~

Własciciel kuznicy

Dramat w 5^{ciu} aktach

Jerzego Okneta

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE WŁOCŁAWIE

Państw. Teatr Śląski		
SYG	2279	
Katowice - 1908. A		

Osoby

- Pan Moulinet
- Filip Derblay
- Bachelier
- Książe de Bligny
- Baron de Prefond
- Oktaw
- Gobert
- Doktor Servan
- Prefekt
- P. de Pontac
- Stuzacy
- Klára de Beaulien
- Helena
- Margrabina de Beaulien
- Baronowa de Prefond
- Zuzanna
- Brygita



Art 1^{sty}

TEATR H. SKARBKA
WE LWOWIE

Salon w zamku de Beaulieu. Drzwi
skłane w głębi, wychodzące na terasę.
Drzwi z prawej i lewej z rogu. Wielki
stół po środku troszkę na lewo, na oko.
To krzesła i kanapka. Pierwszy plan
z lewej, blisko ściany fotel i stoli-
czek z robotą. Pierwszy plan z pra-
wej kanapa - z tej samej strony
pod ścianą fortepian i taboret-
między fortepianem i drzwiami
z prawej (w głębi) krzesła - w głębi
kółto drzwi stupy na rick wa-
zory z kwiatareni, na fortepia-
nie ruty. Na stole Drwonek ko-
szyczek z kwiatareni, album z foto-
grafiami. Z prawej w głębi obok

?

drzwi głównych hotel.

Scena 1^{na}

Margrabina, Baronowa, Klara (przy
podniesieniu kurtyny - Klara na wpół
leży w fotelu przy drzwiach szkla-
nych - otwartą książkę trzyma na ko-
lanach. Margrabina i Baronowa
kaftują. Margrabina siedzi w foto-
lu pierwszy plan z lewej Barono-
wa przy stole z lewej?)

Margrabina

(przypatruje się chwilę córce)

Klaro! Klaro!

Klara

zwracając się powoli

Co matczko?

Margrabina

Co ci jest? czegoś taka smutna i

zamyślona?

Klara

Nie droga matka

Margrabina

Moje dziecko, nie odsuwaj się od nas - zbliż się tu powiedz nam, proszę cię.

Klara

/: wstaje po chwili :/

To duszne powietrze mnie tak odwrzyło /: idzie powoli ku matce :/ Jak dawno nie mieliśmy listu z Petersburga?

Margrabina

/: porozumiewany się wzrokiem z Baronową :/

Będzie dwa miesiące.

Klara

/: ze smutkiem :/

Tak - dwa miesiące.

Baronowa

Po co ciągle o tem myśleć
i dręczyć swój umysł?

Klara

O czymże chcesz, abym myślała,
jeżeli nie o moim narzekonym?
Takież nie mam Dręczyć mego
umysłu. jak mówisz, skoro nie
mam ^{ad wyszukaniem} ~~ad~~ przyczyn
mojej ~~znaleść~~ ^{znaleść} powodów jego
mیلczenia.

Margrabina

Przyznaję, trudno wytłoma-
czyć. Książę de Bligny, mój
siostreniec przepędziwszy u
nas sześć dni zeszłego roku
odjechał, przyrzekając powró-
cić wkrótce do Paryża. Pisał
najpierw, że zawikłania poli.

tyczne zatrzymują go na sta-
nowisku w Rosji, potem podał za
powód zimę i że czeka lata, aby
powrócić do Francji. Lato wróci-
ło, ale on nie... Oto już i jesień
a Gaston nie wyrajdaje już i
porozu, nie raczy nawet napi-
sać. Moje drogie dzieci. Wszy-
stko się wyradza nawet nasi
panowie nie umieją już być
grzecznyimi.

jestem chory jak nie mogę
A ~~nam~~ dać o sobie żadnej
wiadomości

Margrabina

Uwiedomiono by nas z ambasady.

Baronowa

Twoja matka ma stuszenosc

/

Klara

Tak mi przyrzekał powrócić na zi-
mę do Paryża cieszyłam się se-
decznie myślą przepędzenia re-
zem tego czasu. Jego powoda-
nie było by moją dumą, mo-
żesz by sprawiło mi przy-
kroś. Trzeba przyznać
ja marilo, że wcale nie jest
zardrosnym. A przecież gdzie-
kolwiek byłam składano mi
hołdy. A nawet tu w tej pu-
styni znalazłam wielbiciela
w naszym sąsiedzie, właścici-
lu kuźni.

Margrabina

Pana Derblay?

Baronowa

O! to przecież dość widoczne, moja ciotko. Od pierwszej jego wizyty w zamku przed dwoma tygodniami - w ciągłym jest dla niej uwielbieniu. -

Margrabina

Zabawny jest z swoim uwielbieniem. Ale musiał mój wzrok bardzo osłabnąć, kiedy tego nie spostrzegłam. Będę teraz czuwała.

Klara

/: ponownie :/

O moja matko w jego uwielbieniu nie ma nic dla mnie uciążliwego. Ale księżna tu nie ma, aby bronić swego skarbu i nie pomyśli, że ta rola Penelopy może

mi się w końcu nie podobać.

Baronowa

/: żywo: /

Ta gdybym była na twoim miej-
scu, dawno bym kogo innego wy-
brała. -

Klara

/: łagodnie: /

Nie ma w tem wcale mojej zasto-
gi. Nie potrafiła bym pokochać k-
goś innego. -

Margrabina

Tak ci się zdaje i to mnie mar-
twi. ~~Gaston i ty, wychowaliście~~
~~się razem i sądzisz, że razem po-~~
~~winnicie być razem i że inaczej~~
~~nie mogła byś być szczęśliwą -~~
~~wszystko to urojenie.~~

+

Klara

Matko!

Margrabina

Ła nadto dobre masz wyobrażenie
o księciu, - on jest ~~bardzo~~ lekkomyś-
liwym. Wiesz jak ^{lubi} kocha swobodę
i że trudno go będzie nagiać... Sta-
chaj, czy chcesz mieć głębi mo-
ich myśli ^{o do mnie}... że strachem i nie
pokojem myślę o tem matier-
stwie ..

Klara

/: wzruszona :/

Moja matko - po raz pierwszy do
mnie tak przemawiasz. Wygląda
to tak, jakbyś mnie chciała do zlej
przygotować nowiny. Nieobecność
księcia, miałyby jakie powody?
/.

czy masz je namo?

Margrabina

/: zaniepokojona wzruszeniem Klary: /

Nie, moje dziecię, Dziwi mnie tylko jego milczenie nadto dyplomatyczne.

Klara

/: z prośbą: /

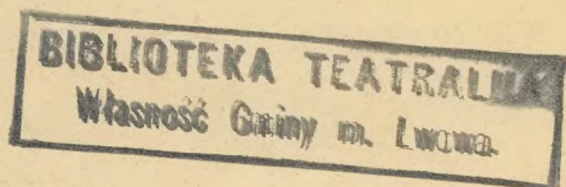
Moja matczyńsko - troszkę jeszcze cierpliwości - a książę przyjedzie do nas wprost z Petersburga, niespodzianie..

Margrabina

Pragnę tego moje dziecię, bo ty sobie tego życzysz..

Baronowa

Matr mój przybędzie dziś z Paryża, od niego coś o księciu pewno się



dowierny. -

Mara

1: w głębi z lewej przy Drzwiach:/

Mój brat wchodzi na terasę z panem
Bachelin. -

Scena 2^{ga}

Lix Oktaw w myśliwskim ubiorze

Bachelin

Oktaw

Panie Bachelin chodźcie pan.

Bachelin

Witam panie - moje uszanowanie.

Margrabina

Oxier dobry Kochanemu panu

✓ 1: do Oktawa:/ Wreszcie wybrałeś się.
Nie słyszałam. Cóż polowanie ci
się zdało?

Oktaw

Tak mamno. Dzięki panu Derblay,
który mnie zaprowadził na swoje
polowanie.

Margrabina

Właściciel kuchni - widocznie podo-
bał ci się. —

Oktaw

Moja matczko, trudno znaleźć
lepszego towarzysza. Przyjdzie Oxiś,
jak mi mówił z swoją siostrą-
chce ci ją przedstawić - powróciła
niedawno z klasztoru.

Margrabina

Kochany panie Bachelin, od wie-
ków para nie widziałam.

Bachelin

Byłem bardzo zajęty panie mar-

grabino - ważną sprawą - sprzeda-
jąc dobro La Varenne.

Oktauw

O. państwo D'Estrelles znaleźli na-
reszcie nabywcę na swój majątek.

Bachelin

I który dobrze za niego zapłacił,
za to ręczę. Ale pragnął nabyć ko-
niecznie to dobra. Jest to wielki
fabrykant z Paryża; wspomniat
mi nawet, że ma przyjemność
znać rodzinę pani margrabiny.
Zapewne to było powodem tej
gorącej chęci osiedlenia się w
tych stronach. -

Margrabina

Czy można wiedzieć jak się nazy-
wa. -

Bachelin

Nazywa się Moulinet.

Klara

Ojciec Atenais. Heberij

Baronowa

/:żywa:/

A tak zna nas. Jego córka była
w klasztorze naszą koleżanką - na-
szą przeciwniczką rywalką. Casy
ten czas były kłótnie i walki między
Dziewicami i nami. Uczeń się dzielili
się na dwa obozy: mieszczanek i
szlachcianek. Na czele pierwszych
panna Moulinet, Drugich panna
de Beaulieu. Takżeśmy sobie do-
kuczali! -

Bachelin

Ten mały świątek!

/.

Baronowa

Ala reszta Helena była bardzo ładną, inteligentną i miłą. Jeśli ci teraz jej nie ułagodził, w chwili, kiedy ujrzycie ją rzucającą się w objęcia jednej z nas, możecie być pewni, że to dla tego, aby nas ugryźć lub zdusić.

Bachelin

Pan Moulinet jest bardzo bogatym? -

Baronowa

Smiesznie bogatym. To on założył tę sławną fabrykę czekolady. Biedny człowiek! Ławski będą go brać za jego ogrodnika. -

Margrabina

Kiedy tak wygląda, jak moje

~~Ala doryć o panu Moulinet!...~~
Panie Bachelin przychodź się pan
zapewne w sprawie naszego proce-
su w Anglii. -

Bachelin

/: spójrzawszy napis na oktarra, Barono-
ma, i Klara:/ Tak pani margra-
bino. -

Baronowa

Zegnany cioteczko.

Margrabina

Oktawie, Powiedz się, czy kto poje-
chał po barona na ²Kolej?

Oktaw

Dobre marro /: wychodzi na terra
Klara i baronowa na terasę:/

Sera 3^{cia}

Margrabina Bachelin

Margrabina

I cóż, kochany panie Bachelin?

Bachelin

/: zakłopotany:/

Źle wiadomości, panie margrabino,
a dla mnie, starego przyjaciela
rodziny, ciężkie smartwienie. Pro-
ces rozpoczęty przez nieboszczyka
pana margrabiego de Beaulieu
bardzo źle stoi. —

Margrabina

/: po churili:/

Nie mówisz mi pan całej pra-
wdy. Gdy by był jakiś promyśł
nadziei, nie był byś Pan tak
przygnębionym. Wyrok już za-
padł? Proces przeegrany. —

Bachelin

Niestety, tak ~~z~~ ^{rodziny} ~~z~~ smutkiem prze-
grana jest straszny ciosem dla
domu pana De Beaulieu. —

Margrabina

Straszny, niechcicie — pociąga
za sobą ruinę mego syna i mojej
córkę. —

Bachelin

/: po chwili milczenia:/

Och, ~~każda~~ ^{sta} ~~każda~~ strata pieniędzy
nie jest śmiertelna /: zatrzymując się:/
gdyby tylko tyle. —

Margrabina

Cóż więcej być może? /: spogląda na
Bachelin - po chwili milczenia:/ Masz
pan jakie wiadomości o księżcu De
Bligny? —

J

Bachelin

Książę de Bligny jest od sześciu tygodni w Paryżu. -

Margrabina

Od sześciu tygodni i my nic o tem nie wiemy. -

Bachelin

Siostreniec panu widać pragnął aby ta wiadomość tu nie doszła.

Margrabina

Ż nie przybył? ~~Ż nie przybywa,~~ wiedząc jaka nas czeka mina! on wie - nieprawdaż?

Bachelin

Wiedział o tem pierwszy

Margrabina

O miłej słuszności panie Bachelin, to mnie straszliwiej dotknęło. Książę

2

ze nas opuszcza. Chciał od nas tyl-
ko majątku. Majątek ~~zniknął~~
narzekamy ucieka. Pieniądze oto
kasto dzisiejszych ludzi rozru-
trych i chciwych. Cnota, piękność,
rozum, nie nie znaczą! Nie mó-
wią teraz, niejsza godniejszym!
ale wołają, ustąpcie bogatszym!
Jesteśmy biedni, więc nas nie znają!

Bachelin

Pani margrabino, zdaje mi się,
ze nadto surowo sądzi pani na-
sze czasy. Pewno, że panuje po-
zytywizm - ale są jeszcze ludzie
bezinteresowni, dla których piękność,
cnota, rozum, są największym
i kobiety skarbem. - Nie powinien
isbym znać takich wielu. Znam

przynajmniej jednego, który jako dowód wystarczy. —

Margrabin

Cóż chcesz pan przez to powiedzieć?

Bachelin

To tylko, że jeden z moich młodych przyjaciół, zjrzawszy pannę De Beaulieu, szalenie się w niej zakochał. Wiedząc o jej zaręczynach z księciem, nie śmiał wyjawiać swoich uczuć. Ale jeżeli tylko dowie się, że jest wolna, przekonowi jeżeli panu margrabinie raczy go upoważnić. —

Margrabin

/: zimno / Mówisz pan

O panu Derblay - nieprawdaż?

Bachelin

Tak pani margrabino o nim
samy.

Margrabina

Wiedziałam o uczuciach, jakie
żywi właściciel kurwii dla mo-
jej córki. - Nie bardzo się nawet
z niemi kryje. -

Bachelin

Bo kocha pannę Klarę i to bar-
dzo szczerze. Pani margrabina
za mało zna pana Derblay, aby
mogła całą jego wartość ocenić.

Margrabina

Wiem że jest w całej okolicy

bardzo powaźny? —

Bachelin

Żłuszcznie. Znam pana Filipa
jak i jego siostrę od dziecka. Ich
ojciec był moim przyjacielem. To
pani margrabinie wyjaśnię. Dla
czego mam odwagę wyjaśnić uwa-
ga pana Derblay. W moich oczach
mój klient ma tylko jedną wagę:
demokratyczne nazwisko. —

Margrabina

Nie o nazwisko chodzi. .. Godnie je
nosić w naszych czasach to dostate-
czne.

Bachelin

Także by był szczerliwym pan Derblay

gdyby słyszał panią. -

Margrabina

Nie powtarzaj mi pan tego. Panna de Beautien niczyjej łaski nie przyjmuje. Znając jej charakter, mogę przypuszczać, że nigdy za mąż nie wyjdzie. Będę błagać Boga, aby podwójny cios, który ma w nią zdurzyć mężnie księcia. -

Bachelin

Pani margrabino jeśli mi wolno dać jedną radę, prositbym, abyś pani nie jeszcze o tem nie wspomniała pannie Klarze. Dość jeszcze będzie miała czasu na cierpie

nile. —

Margrabina

Masz pan słuszną rację. Mojego syna
jednak trzeba zawiadomić /: Dawoniu.
Sturczywchodni:/ Proś do mnie pana
margrabiego ~~na chwilę rozmowy~~.
/: Sturczywchodni:/

Bachelin

Cóżkolwiek się stanie, pani margra-
bino, racz pamiętać, że Derblay czuł
by się najszczęśliwszym z ludzi, gdy
by mu wolno było mieć nadzieję....
Będzie czekać. bo należy do ludzi
co kochać umieją. —

Scena 4^{ta}

Cix - Oktaw

Oktaw

Cóż takiego

Margrabina

Moje ^{drogie} ~~Przecie~~ chcę ci udzielić ważnych
wiadomości, a ~~mnie~~ ~~sprawiających~~
~~wielkie~~ ~~martwienie~~. ~

Oktaw

Czy może o procesie?

Margrabina

Tak.

Oktaw

/: spokojnie :/

Przepraszam?

Margrabina

Wiedziałaś więc?

Oktaw

Byłem tego pewny. Szanownym

A

matko twoje zdziwienie, ale nie
 wątpilem, że proces ten nie mógł
 wygrać do wygrania. Od dawna
 więc byłem na to przygotowany.
 Martwiło mnie to, tylko przez
 wzgląd na moją siostrę, która
 traci swój posag. Ale jest ta-
 kowy sposób zaradzenia temu.
 Dasz jej mateczko część, jaka
 na mnie z twego majątku przy-
 padnie. A co do mnie - nie oba-
 wiaj się, dam sobie sam w swie-
 cie radę. -

Margrabina

/: conculona :/

Drogie dziecię. -

Oktauw

To przecież całkiem słuszne

Margrabina

Chodź niech cię zściskam

Oktauw

Kocham moją siostrę, wszystko
bym dla niej uczynił, aby była
szczęśliwą! Ale kiedy już mówię
my o smutnych rzeczach! Do Ba-
schelina, który się trzymał w głębi! panie
Bachelin, proszę pana, jako się pa-
nu zdaje, czy milczenie naszego
kuzyna de Bligny nie jest w
jakim związku z przegranym
procesem?

Margrabina

! niespokojna!

Myliś się moje dziecko - książko...

Oktaw

/: zismiecha się:/

O! nie obawiaj się matko. Jeśli Gaston ma zamiar zerwać, kiedy panna De Beaulieu jest biedną, my go wcale prosić nie będziemy. I jeśli książko de Bligny nie zaślubi mojej siostry, to tem gorzej dla niego a tem lepiej dla niej. -

Margrabina

Dobre mówisz mój synu.

Bachelin

Doskonale panie margrabio. Jeśli panna De Beaulieu nie ma dość pieniędzy dla ugariających za

posagiem, ma dosyć zalet, aby
poryskać serce szlachetnego człowieka.

Margrabina

Ani słowa więcej - ona

Scena 5^{ta}

Ciż - Klara potem Baronowa i
Baron.

Klara

Droga matko - baron przyjechał.

/: wchodzi - baron i baronowa:/

Baron

Droga ciotko /: Ktania się:/ Dzier do-
bry Oktarwie. -

Margrabina

Jakie ci się podróżowało?

Baron

Doskonale - było trochę za gorąco
ale reszta.....

Baronowa

Zatwierdzić wszystkie moje polecenia?

Baron

Wszystkie moja droga.

Baronowa

Kapelusze?

Baron

W wielkim pudle

Baronowa

A moje kufry?

Baron

Wór się zginał pod ciężarem /: Do Okt-
wa: / Trzysta kilo! Przypuszczam że
moja kora armaty potajemnie przewozi

2

Baronowa

(żywo:)

A kasetka z klejnotami?

Baron

Nie opuszczaj mnie. Głową za nią
odpowiadaj.

Baronowa

(bierze kasetkę, którą baron trzymał w pra-
wej ręce:) To dobrze! Jestem za do-
wolną, pozwalam ci ucałować mo-
ją rękę.

Baron

z przyjemnością

Baronowa

(cicho:)

Czy masz jakie wiadomości?

Baron

19
/iicho:/ Mam i jakie! ... Oddał Klarę
i Oktawę.

Baronowa

Klaro - pomóżesz mi otwierać moje
kufrы?

Klara

Chętnie

Baronowa

/ido Oktawę:/ Masz więc to z uszkarowa-
niem! ... To klejnoty koronne (/Do Mar-
grabin:/) Mój mąż przywiózł nowiny
/Oktaw, baronowa, klara odchodzą:/

Scena 6^{ta}

Margrabina, Bachelin, Baron

Bachelin

/chce iść:/ Odchodzę paści margrabi.

no. -

Margrabina

Hostać pan... Należyś do rodziny
/: siada:/ Mów, mój baronie, nie oszczędzaj mi.
Wiem że książę de Bligny od 6^{ty} tygodni jest w Paryżu. -

Baron

/: z goryczą:/ A wiesz ciotko o wszystkim?
Wiesz i o tem że się żeni?

Margrabina

/: zdumiona:/ Żeni?

Baron

Tak! Droga ciotko. Przebac mi moją szorstką otwartość, ale w takich warunkach zdaje mi się - najlepiej wszystko od razu wypowiedzieć. -

Margrabina

1. perwoli: / Zeni się. ?

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Baron

Książę starał się wszelkimi sposobami, aby wiadomość ta się nie rozszerzała. Ale! przyszedł teść dorobkiewicz, mniej był dyskretnym. Poeci-
wiec upojony radością - jego córka-
czy by to kto pomyślał? Jego córka
księżną! Wyobraźcie sobie - książę za-
ledwie powrócił z Petersburga, zapła-
tał się w grę hazardową uprawia-
ną w klubie od jakiegoś czasu. Zu-
pełnie mu się nie wiodło i wkrót-
ce jego skromne zapasy się wyčer-
pały. Pożyczał więc z kasy klubowej

i grał dalej tak ~~zuchwale~~, że po
zupływie jednego tygodnia winien
był kasie dwa kroć pięćdziesiąt ty-
sięcy. Stracił zupełnie głowę, niemy
i głuchy rzucał tylko karty i zbie-
rał. W dwóch nocach odegrał się
potem krów stracił 100.000 a na
końcu zrobił dług na dwa kroć
stotysięcy. -

Bachelier

O! dosyć

Baron

La Vadto bo nie miał ani grosza
na zapłacenie tego długu. Pote-
nie było rozpaczliwe. Mógł ksią-
że zwrócić się do rodziny, ale nie

chciał. Wówczas to, ukazata się opa-
 truność pod postacią przyszłego te-
 scia, którego jak mnie Gaston za-
 pewniał widział raz tylko w ży-
 ciu. Oż ten przystąpił od razu
 do rzeczy i w to mniej więcej ode-
 zwał się słowa: Mój księżo wi-
 sienś dwa kroć sto tysięcy, mu-
 sisz się w ciągu dnia o nie posta-
 rać - ale nikt ci ich nie da. Te
 dwa kroć ja ci ~~pr~~ przyniosę. Mam
 olbrzymi majątek i nie chcę aby
 taki człowiek jak ja. Mający 10 mi-
 lionów swojej jedynaczce w posa-
 gu, przez marne dwa kroć sto ty-
 sięcy pozwolił na schabienie na

zwiska jednego z pierwszych rodów
w kraju.

Bachelin

Czy podobna!

Baron

Prawie dostownie - ręczę. (To) Nieszczęśli-
wego de Bligny ~~to~~ ośmiło, zda-
wato mu się że stoi wobec cztowie-
ka, całego ze szczerego złota. Kasa
jego niespodziewanego dobroczyńcy
otwarła się dla niego. Włożył więc
mały palec, za nim pozostała ręka,
a za ręką i on wraz z koronem.

(: Marquabina chwile milczy - potem wybu-
cha płaczem, Baron zbliża się do niej z Bai-
chelinem chcąc ją uspokoić:) -

2

Bachelin

Pani Margrabino!

Margrabina

Zostawcie mnie to mi ulży! Ten
cios xranit mnie najboleśniej. Tak
kochalam Gastona. Tak starannie
go wychowałam. Byłam drugą
matką dla niego. I jak mnie on
~~wynagradza!~~ O, niewdzięczny
niewdzięczny! -

Baron

Moja droga ciotko!

Margrabina

uspokaja się: / wstaje potem stanowczo: /

Teraz najważniejszem jest, z Kła-
rą jak najostrośniej postąpić. Lna-

cie jaż, jest dumną, wyniosłą i
gwaltowną. Jej ojciec był takim:
serce złote - a głowa ze stali. Przed
chwilą jeszcze wspominała o Gasto-
nie. Lios ten uderzy w nią niespo-
dzianie. -

Baron

Proga ciotko, możeby pomówić
z Gastonem. Zapano go... Może go
będzie można odwieść od tego. Je-
śli się na to zgadzasz ciotko, je-
stem na twoje rozkazy.

Margrabina

Nie, nie poruszamy się - prosić nie
będziemy. Takkolwiek nasze potoż-
nie jest smutne, ale zrzekać się

—
Z

własnej godności nie potrzebujemy

Baron

Cokolwiek się stanie, zmienić się przed
nikim nie będziemy. ~~BB~~

Scena 2^{ma}

Cis - Sturacz

Pan i panna Derblay zapytują
czy pani margrabina przyjmuje?

Margrabina

~~W~~ ! w tej chwili !/: Brachetlin prosi ją
gestem :/ Niech i tak będzie !/: Do
sturacza :/ Proś. -

Baron

Moja ciotko nie mogę się pokazać,
cały jeszcze jestem z drogi opruszony

2.

Margrabina

Idź więc mój kochany i proszę cię
oznajmij tę wizytę Klarze i Oktawowi.

Scena 8^{ma}

Cix - Filip - Luiza

Stużący

Pan i panna Derblay.

Filip.

Pani margrabino! ~~zatrzymuje się zmięszany~~
Proszę o pozwolenie przedstawienia
mojej siostry Luizy. —

Margrabina

Mój syn oznajmił mi ^{już o pewnie} przybycie
~~p. Derblay~~. Dziękuję panu żeś mi
ją przyprowadził (~~do Luizy~~). Moje
siwe włosy cię nie odstraszą.

choćwicz mię uściskać moje Dzieci.
Zuzanna

O z całego serca
Filip

Nie wiem jak podziękować pa-
ni margrabinie, za tak łaskawe
przyjęcie mojej siostry. To Dziecko
potrzebuje jeszcze rad i nauki. A
pani margrabiny znajdzie naj-
lepsze i gdyby pani raczyła się
nią zająć.

Margrabina

/: Do Filipa:/ Słone Dziecię. Chodź ze
mną, moje Dzieci /: idzie w głąb z Zuzanną:/
Czy dawno opuściłaś klasztor? /: wycho-
dziła na terasę:/

Bachelin

Twoj mój przyjacielu, panny Kla-
ry nie ma? To smutnie? co?

Filip

Mój stan jest szczególnym od
dwóch tygodni - każdym razem
jak tu przyjdę, serce mi bije
jak młotem, na samą myśl
zmatwienia się w obec panny de
Beaulieu, a rozpaczk mnie ogar-
nia, jak jej nie zjrzę. Obecność
jej miesza mnie, odbiera odwa-
gę - w obec niej staje się prawdzi-
wym dzieckiem. -

Bachelin

/ z usmiechem: / Kochasz ją?

Filip

To szaleństwo! Takież ja człowiek
pracy, nie żyjący w świecie, mogłem
pomyśleć o istocie tak pięknej, tak
dumnej i przez to samo tem bar-
dziej potrzebnej. Ujrzatem ją powa-
żną, zadumaną, zaniepokojoną moim
stugiem oddaleniem narzeczonego. -
I mimo woli nie spostrzegłszy się
nawet pokochałem ją. Zapomnia-
łem o przepaści, jaka nas dzieli,
nie widziałem różnicy pochodzenia.
Głosu rozsądku, doświadczonej
rady /: potakiwania Bachetina / niczego
nie słuchalem. A teraz już za późno,
już nad sobą nie panuję - namiętność

mię opanowała i czuję głęboką radość,
rozkoszne upojenie - wszystko oprócz na-

Drzwi 1: Bachelin robi poruszenie: / Tu kończy
się moje szaleństwo, niczego się nie spo-
dziewam, na to Daję moje słowo. -

Bachelin

I dlaczego?

Filip

Ponieważ wiem, że to nie dosyć pra-
gnąć, ażeby otrzymać. Ponieważ panna
de Beaulieu nawet mnie nie zauwa-
żyła. Ponieważ ona jest margrabian-
ką, bogatą narzeczoną swego kuzyn-
a i wkrótce zostanie księżniczką

Bachelin

Czy tak? a jak bym ci powiedział

je panna De Beaulien nie jest bogata - prawdopodobnie nie będzie księżną i je estowisk taki jak pan mógł by mieć teraz nadzieję otrzymania jej ręki?

Filip

/: wzruszony:/ Ostrożnie - nie wymawiaj pan lekkomyślnie słów które...

Bachelin

Czyż jest to moim zwyczajem? W tej chwili zdrajcątem urzędnicy tajemnicę - ale to w interesie nas wszystkich. Panna De Beaulien jest zrujnowaną, o czym nie wie. Książę de Bligny ją porzucił, o czym również jej nie wiadomo. -

7

Filip

Zrujnowana i opuszczona! I na cóż
jej majątku! Jedynym skarbem ja-
ki dać może, nie jest ie ona sama?

Bachelin

Tak o para bezinteresowności już
im wspomniatem. -

Filip

O powieść pan pani De Beaulien
i panie Klare. Ale nie - nie mów
pan nie. Ona jest Durand i wysio-
sta. Myśl kawdyżczenia czego kol-
wiek swemu mężowi, odrzuciła by
ją odemnie. ... Upředź pan margra-
binę, wyjaw moje skrupuły, a prze-
dewszystkiem oświadczyć moje zamiary

7

O! rękę pannę Beaulien przyjmę
na kłęczkach. Ale chcę, niech sądzi,
że jest bogata, aby mnie swobodnie
mogła przyjąć, lub odrzucić. I cho-
ciaż bym zapewnił jej wszystko,
co posiadam, to zawsze ona wyświad-
czy mi Taszę. -

Bachelin

O! Daleko już zaszedłeś! Takie to
piękne młodość - namiętność. ... A te-
raz bierzmy rzeczy spokojniej i ocze-
kujmy wypadków. To tajemnica
największych polityków. -

Scena 9^{ta}

Liz - Margrabina i Luiza

/.

głębia, baronowa, Klara, Oktaw, Ba-
ron z prawej.

Margrabina

/: przedstawiają Oktawa i Klarę Łuzanie!

~~Moje Drogie Dniście, mój syn - margra-~~
~~bia De Beaulieu, moja córka Klara.~~

Klara

Witam pania serdecznie

Stim panie poznalam mój brat młody Tmias
pana młodziaka Oktaw kiedy pania poznaje
czyżby nie trudno mi będzie panu pokochać

*Ja już
Kocham*
Kocham panie Derblay, mam tu

kogoś, który w kwestyi przerysu,
mógłby z panem rozprawić - mój ku-

zyn /: przedstawia zbliżającego się barona!
baron De Prefont, uczone? -

Baron

Powiedz raczej mój Oktawie wróżyć się

Z

Filip

O! nie porad pierwszy słyszę nazwisko
barona De Prefont. —

Oktaw

Wesoło:/ A baronie widział nazwisko
twoje przecisnęło się aż w nasze góry.

Baron

Skromnie:/ Aby mnie odkryć, trzeba
umieć szukać.

Filip

O przeproszam, cytatem pański
pamiętnik ofiarowany akademiji
nauk. —

Baron

Wzadowany:/ A zreczyście! Pańska

Z

fabryka jest dość znaczną, jak mi mówiono. Ileż pan zajmujesz robotników?

Filip

Dwa tysiące.

Baron

A! to cudowne! a ileż kuźnic?

Filip

Dziesięć nie gaszących nigdy ognia.

Baron

Maż pan laboratorium? Zajmujesz się pan chemią? Doskonale. Łachwycasz mnie pan, kochany panie! Będziemy robili doświadczenia. Wyjątkowym to dla mnie trafem zapoznałem się z panem /: bierze Filipa pod ramię i idzie w głąb kuteracji - Brachotini idzie za nimi. Stoją na tera-

nie widział ni od publiczności: /

Baronowa

Co się stało memu mężowi ?

Oktauw

~~On~~? wsiadł na swego ulubionego konika i popędził z panem Derblay.

Baronowa

O - to oni daleko zajadą - i jeśli baron nikt nie zatrzyma

Oktauw

Po co go zatrzymywać? bardzo mi się podoba to zbratanie p. Derblay z Prefontarni. Jeden potomek rycerski - przedstawiciel jest 10 wieków wojennej sławy - Drugi syn przemysłowca wyobraża jeden wiek - ale wiek

7.

wynalazków. Młodzią się do siebie
oceniają swą wartość i w tej chwili
przedstawiają to, co kraj wielkim
czyni: stawa w przeszłości postęp w
teraźniejszości.

Baronowa

Mój Oktawie, widać że jesteś adwoka-
tem, umiesz mówić. -

Baron (: na terrace:)

Jakiś powóz zatrzymał się przed
bramą

Margrabina

Pewno państwo Savardens, nasi są-
siedzi, to ich Dziew. - /: strzący wchodzą
z lewej podaje margrabinie bilet na tary
cofa się w tył i staje przy drzwiach z prawej:/

Margrabina

1. biorąc tortkę: Pan i panna Mouli-
net.

Baronowa

A! za śniadło!

Margrabina

Czego od nas chcą ci ludzie?

Bachelin

Prawdopodobnie pani margrabino
pan Moulinet, osiedlwszy się w tej oko-
licy uważał za stosowne złożyć wi-
zyty w sąsiedztwie. —

Baronowa

Łdaje mi się moja ciocin, że nie
chcesz zaprzyjaźnić się z Mouli-
netami?

2.

Baron

Baronnie: / A ja sądzę, moja kochana,
je ciotka u ciebie rad zasięgać nie po-
trzebuję. -

Margrabina

Takieś to nieprzyjemne położenie.

Klara

Moja matczyko - trudno Dzwoni zam-
knąć przed nim. Klarać powiedzieć
po prostu nie przyjmuję, byto by
zapłacić niegrzeczności za sąsied-
ką uprzejmość. ^{byto by} Czyż to nas godnem
Przyjąć trzeba i na tej wizycie po-
prześcić.

Margrabina

Masz stusznosc moje Dzieci, tak

trzeba postąpić. Powiedź że przy-
miję. -

Baronowa

1: Do Oktawia: / Oktawie! masz arysto-
kracyę inteligencji! Pan Moulinet
jest jej najpiękniejszym okazem.

Scena 10^{ta}

Liz - Moulinet - Helena

Sturcy

Pan i panna Moulinet

Helena

1: zyno biorąc za rękę Klarę: / A moja
droga, jakie się cięszę, że cię ^{Lwowa} widzę.

Klara

1: przewodząc Helenę do matki przedstawić: /

Moja matka!

Helena

^{Jakże się cieszę}
/: Do margrabin:/ ~~Radość to dla mnie~~
~~wielka~~ pani Margrabino, ^{że jestem} ~~znalazła~~
się tak blisko ^{Klary.} ~~panny de Beaubien.~~
~~Odkąd ją~~ ^{poznałam,} ~~znam,~~ ^{to znaczy} ~~a znam~~ dość dawno.
^{dalej tylko do tego}
~~Wszystko~~ /: ~~i całym uśmiechem:/~~ ~~było mi~~
~~aby ją we wszystkim~~
~~im radaniem~~ ^{a zdaje mi się} ~~naśladować; jej we~~
~~wszystkiem.~~ ~~Ładnie,~~ ^{lepiej} ~~że trudno by~~ ~~było~~ ~~znaleźć~~ ~~wzór.~~ ~~Wskonałszy?~~

Klara

/: spokojnie:/ Mnie tylko naśladować?
Jesteś nadto skromną. —

Baronowa

/: na stronie:/ I po raz pierwszy ^{to} czybać

32
się wydarza. —

Helena

1. Do Baronowej: / Kochana Zofja tutaj!
Takie szczęśliwe przecucie wiodło mnie
tutaj!

Moulinet

1. Zbliża się: / Panna De Beaulieu i pani
baronowa były koleżankami mojej
córkę w ^{z pensji} ~~Sacre Coeur~~ ^{Byłom} ~~Lawrze~~ ^{szczęśliwy} ~~wdzię-~~
~~cany~~ bytem sobie a teraz bardziej
niż kiedy ^{Kolwiek} ~~in~~ umieścitem Helenę na
tej ^{pensji} ~~która~~ ^{która} ~~bezwartunkowo jest~~
~~w tym zakładzie~~ ~~nieraprzeczenie naj-~~
~~najznakomitsze~~ ^{Młode} ~~lepszym~~ w całym Paryżu. Panien-
ki otrzymują tam wykwintne wy-
chowanie i robią ^{najkorzystniejsze} ~~bardzo~~ ~~pożądane~~
znajomości. —

Margrabina

/: z uśmiechem: / Rzeczywiście! *Stenard.*

Mój ojciec! -

Moulinet

Dajcie pokój wybornie idzie! -

Co do mnie, czuję się wzruszonym
pani margrabino ~~jej taska~~ ^{jako mi wynagradza} ~~prawy~~
~~prawa~~ ^{prawa} ~~moje~~ ^{moje} ~~osobistość~~ ^{Należało}
~~je~~ ^{by to pani z wielu względów przedewszystkim}
~~do sforsowania jej mego uszanowania~~
~~dla tego, że jestem~~
~~najpóźniej jako nowo przybyłym~~
~~w tej okolicy, gdzie zakupitem zna-~~
~~cne dobra posiadłość~~

/: chargrabina i Bachelin zamieniają
pojęcenia :/

Moulinet

/: z naciskiem: / Bardzo znaczne ~~dobra~~ ^{rozkazy} ~~posiadłość~~
La Varenne ~~odpanstwa~~ D'Estrelles.

Mnie na nich nie nie zależało

która się zna na syku

ale moja córka objaśniła mi -
~~ona się zna dobrze na tem...~~ że tak
majątny człowiek jak ja - musi
posiadać dobra ziemskie. -

Helena

/: zmieszana:/ Mój ojciec....

Moulinet

/: Do córki szło:/

pani margrabina, co się tyrymowił rasad
Ale pozwólcie (/: głośno:/) A potem
~~przekonać się muszę pani margra-~~
~~binie, że przekonania jestem~~
liberalny (co się ras tyry rozumie)
~~demokrata, ale stosunki tutaj~~
tylko tylko arystokratyczne. -

Margrabina

Wierzaj mi pan, że wreszcie mnie
pański sposób myślenia, wyrażony

moją Sądzą z najwspanialszą
z taką piękną i prostotą.

Moulinet

1. cicho do córki! / A widzisz! wznika /

Margrabinä

Godnym jest człowieka, który doszedł
inteligencją do takiego stanowiska.

Moulinet

Stah i jur tak, jostem

/: sroboznic: / Liri mrie pani zna.

I jeśli ~~pani moja~~ ^{osoba} ~~usposobienie się~~
~~podobą~~ ^{się pani margrabinie} ~~z sąsiedztwa~~ ~~pani be-~~
~~zobnie~~ ^{obustronie} ~~z naszego sąsiedztwa~~ ^{mieli bieżący sąsiedztwo}

Baronowa

1. na stronie: / Cóż to za stworzenie!

Moulinet

Paru xapowno xna ^{dobry} La Varenne? Czy
paru wie, że ten zamrek jest histo.



~~La miśkam w tym~~
 ryczny)? ~~Zajmiję pokój w którym~~
 cesar Karol V jak utrzymują nocował Karol V^{ty}
 Tak pani - ja śpiam w cesarskim
 łóżku. I mimo to wcale nosa bardziej
 nie zadzieram. -

Helena

! nie mogę wytrzymać! / Mój ojciec!

Moulinet

! sicho do Heleny!

Porwól że idzie doskonale

Helena

Poproś ojciec panią Margrabinę aby nam
 pokazała ~~teraz zamkową~~ - ~~widok~~
~~raczyła zaprowadzić na terasę~~. I tam
 tam ma być widok ^{cudny} przepyszny

! idzie w głębi!

Baronowa / n. s. /

?

Chce ojcu zamknąć usta.

Margrabina

Bardzo chętnie

Moulinet

/: wychodząc:/ Widok z zamku La Varenne
pani Margrabino jest niezwykły.
Tak pani przyjedzie do nas, to po-
równamy. —

Scena II^{ta}

Klara. Helena

Helena

/: zatrzymuje Klarę na progu domu:/
Zostaniemy ^{tutaj} dobrze!

Klara

Czy masz mi co powiedzieć

Helena

Tak. Nie uwierzysz jak mnie to cię-
szy, że mogę z tobą swobodnie poga-
dać. Dwa lata już, jakieś my się
~~rozsłatały. Przez ten czas wiele widzia-~~
~~łam i wiele rozmyślałam. Nabra-~~
~~łam trochę doświadczenia i uspo-~~
~~sobienie moje bardzo się zmieniło.~~
Dawniej nie bardzo dobrześmi bytyś-
mi przyjaciółkami. -

Klara

~~My? A jednak~~

~~My?~~

Helena

(Wesoło.) O! nie zaprzeczaj! nie ^{ngwidzila} ~~tu-~~
~~białam ciębie!~~ ^{Teraz mogę się przyznać:} Przyznam ci się
teraz, kochałam ci, a mojem
byłam zazdrośną - marzeniem mojem
było dorównać ci!

~~marzeniem~~ było, dorównać tobie!
Klara

Dorównać mi, ^{moja} wielki Boże
Mnie tak mało znaczę! Allez
ty mnie przewyższasz! Piękność
elegancja, zbytek! Ty masz wszystko!

Helena

Tak wszystko - prócz nazwiska.

Klara

Se! nazwisko w tych czasach
kupić można. Są na każdą cenę
Małe, średnie i wielkie. Sugeruje
mówiąc jeżeli ci o to idzie radzę
ci wziąć już coś najlepszego. Ty
możesz sobie ~~to~~ pozwolić. -

Helena

/: powstrzymując gniew :/

Rzeczywiście. I właśnie ^{w tej chwili} ojciec ma za-
proponować mi małżeństwo.
~~ma da wydać mnie za mąż.~~ —

Klara

/: ironicznie :/

A to ci szczerze winszuję.

Helena

^{oszeknuje od ciebie}

Nie powinnowań. pragnę ~~od ciebie~~

Klara

Zatem czego ?

Helena

Rady.

Klara

Rady ?

Helena

^{Względem} Co da wyboru jaki ^{mam} zrobić.

P.

Zamierzam.

Klara

La wiele żądasz odemnie. Chcesz
odemnie rad w sprawach famil-
nych? Zaręczam ci, że twoje żą-
danie w kłopot mnie wprowadzi.
Tak mało się znamy! Czy nie mo-
gła byś się bez tej rady obejść. —

Helena

Niepodobna.

Klara

Nie pojmuję. —

Helena

Posłuchaj mnie uważnie, prze-
dmiot wart tego. Mój przyszły
mąż jest tak świetną partją

o jakiej nawet nie marzyłam.
^{przynosi} Ofiarowuje mi ^{bowiem} koronę.

Klara

Królewską koronę?

Helena

/: powinno :/

Nie tylko książeczką - Będę księżną

Klara

/: odroczone :/ Księżną /: zamysła się :/

Helena

Nie pytasz mnie nawet o na-
zwisko mego narzeczonego?

Klara

/: zamyślana :/ Tak? po co?

Helena

Trzeba przecież żebyś je znała
A jednak musisz się dowiedzieć,
obowiązkiem moim jest wyjawić ci je,

wymienić je, moja jest powinno-
ścią. Wazywa się książkę De Bligny
gny. Klara Drzy z bólu, aby nie upaść
trzyma się stołu. Książkę De Bligny
jest twoim krewnym i przyjacie-
lem z lat dziecińczych. Mówio-
no ~~mi~~ nawet o ^{waszym przyszłym związku} ~~perennych rekla-~~
^{Cierzy to mi to na sercu} ~~dach na przyszłość~~. Pragnę tam
więc otworzyć szczerze, oznajmić
^{ci to i prosić o radę} ~~mi o tem, poradzić się ci~~ - zapy-
tać...

Klara

/: głoszę przystępnym. / Prosić mnie
o radę? o jaką?

Helena

Taki jest wasz wzajemny stosunek

/

Pojmujesz, że jeśli ^{byście naprawdę byli} prawdziwa jest
 wiadomość o waszych zaręczynach,
 mogła byś mnie posądzić o ^{ci} zamiar
 odebrania ci narzeczonego. Książę
^{prosił o moją rękę} oświadczył się o mnie, ale ja go nie
 kocham. ~~Zaledwo go znam.~~ Ten
 lub inny wszystko mi jedno. Co
 bądź szczerą! kochasz go? ^{gdyby} Moje mat-
 kinstwo ^{miało cię zamordować lub chociaż tylko} serce ci zrani. ~~moje tylko~~
 zasmucić, - ^{prysięgam} przysięgam
 że ~~przekroś sprawi?~~ Przeknij jedno
 słówko - a ja zaręczam ci zaraz
 serce je natychmiast!

Klara

1: z chłodnym tysiakiem radości, który zaraz
stłumi: / Dziękuję ci. Ale musisz
 być spokojną, nie ^{należę do} jestem kobietą

2.

która się spuszcza - lekceważ. Gdy-
by książko był zaręczonym ze mną,
nie sądził żeby żenił się z inną. Kie!..
Często się zdarza że ~~w dzieciństwie~~
~~rodzice zartem zaręczają dzieci~~ potem
~~wyrostamy~~
stosunki się zmieniają i o układach
z lat dziecińczych zapominamy. Książ-
ko proszę cię o twoją rękę - czy tak?
Idź za niego. Szkoda by było isto-
tnie, żebyście się nie pobrali. Stwo-
rzemni jesteście dla siebie. -

Helena

Kamień mi z serca zdejmujesz! Po-
myśl tylko, co to za szczęście! Two-
ja krewna - tobie korona - i ^{naprawdę} księżna!

Klara

1. gorzko:/ Wszystko na co zastąpiłaś!

Helena

Porwól ~~je~~ niech cię ucatuje! obejmuje
rękami Klare ucatuje! Wiedzi że masz we
mnie ^{adama} ~~wygląd~~ przyjaciółkę

Klara

Daś mi przed chwilą tego dowód.

Scena 12^{ta}

Liz - Baronowa

Baronowa

I cóż wy tu robicie od pół godziny?

Helena

Rozmawiałysmy. ^{wtasnie skończyliśmy} Ale już przedmiot
~~rozmowy~~ się ~~wyczerpał~~. Idę ^{do} ~~posu-~~
~~kać~~ ~~moją~~ ojca 1. wychodzi głębiej!

Scena 13^{ta}

Klara - Baronowa - potem Margareta.

Klara /: wybucha:/

Wiedziataś, że on się żeni? Dla czego
mi o tem nie powiedziataś

Baronowa

Klaro!

Klara

Zdradzona! opuszczona! Dla niej!
I pozwoliliście, abym z jej ust się o
tem dowiedziata! Któż nie broni jej
ten ciós mi zadać!... Czyż jesteście
jej współnikami? Czyż nikt nie z
was nie kocha?

Baronowa

Przez łosć! przerażasz mnie... Upo-
 wżkój się moja droga!

Klara

Wskazując: A on! on! O ja nieszczęśliwa
 ja nieszczęśliwa!

Margrabina

! wchodzi głęboko przerażona: O Boże! moje
 biedne dziecko! Klara!

Klara

Czy ty wiesz matko?

Margrabina

W tej chwili jej ojciec mi powiedział.

Klara

A! wszystko już skończone! Życie
 moje zamarło! To opuszczenie domu
 sięgające będzie nademną i ^{ponieważ} potem ~~po~~

~~zatem~~, jakie mnie spotkało, choć
bym była tak szaloną i chciała wy-
brać. Kogoż ja mogę teraz wybrać?

Margrabina

Kogo? ale kogo chcesz.. O, w tej chwili
nawet Derblay na kłęskach przy-
mie twoją rękę. —

Klara

! prze staje nagle króć ! / Pan Derblay?

Margrabina

Tak, wspominałam o nim tylko, aby
cię uspokoić! który mógł być cię znać i
niekochać? Czy chcesz żebyśmy poje-
chali do Paryża? Czy chcesz podróżo-
wać? Powiedz, wszystko uczynię, aby
cię zadowolić i pocieszyć. Także masz

7.

namiar?

Klara:

Wzrosty: / A! czy ja wiem? Chciała
być uniknąć w jednej chwili, uciec
od siebie i od Drugich. Kienarwidzę
wszystkich i pogardzam. Ach czemuż
umrzeć nie mogę!

Margrabina

Klara!

Scena 14^{ta}

Bachelin

Wzrosty: / Pani Margrabina przebac mi,
jeżeli tak niespodzianie - księża de
Bligny jest tutaj!

Klara

On! Wzrosty:

7.

Bachelin

Daremnieśny mi przedstawiali, ko-
niecznie się chce widzieć z panią.

Margrabina

Wypędź go tak jak na to zasługuje.

Klara

Nie matko! nie ^{powinnośmy wypędzić} można odprawić
księcia de Bligny.

Margrabina

Takto?

Klara

/: z energią: / Nie chciałybyśmy za nic, ^{te}
świecie, aby się domyslał, jak mi
boli jego opuszczenie. Raczej wszyst-
tko niż litość. Przyjm go matko.

/: gorzko: / Można przed nim drzwie ot-
rzymać.

zryć kiedy nie zamknięto ich przed
jego narzekoną.

~~Chciał się jeszcze~~ Margrabina

Ależ moje Dzieci...

Klara

1. Do Bachelin: / Zatrzymaj pan ctwri-
tę księcia i poproś do mnie pana
Derblay 1. Bachelin wychodzi głębiej:/

Margrabina

Pana Derblay?

Klara

1. stanowczo: / Tak droga matko!

Margrabina

1. z niepokojem: / Ale przecież...

Klara

1. Powiedziałaś mi mamo, że wolno

mi rozporządzić mojem życiem?
pozwól mi więc to uczynić.

Scena 15^{ta}

Klara - Filip - Margrabina
Baronowa i Bachelin

Klara

Ido Filipa, który się zbliża z uszanowa-
niem i wieszczytą: Panie nasz da-
wny przyjaciel p. Bachelin, oznaj-
mił mojej matce, że pan nasz za-
miera starać się o moją rękę (Filip kła-
nia się miłując). Uważam pana za
~~człowieka~~ ^{uczciwego?} człowieka. Aby powziąć
taki zamiar, musiał pan wiedzieć
równie jak i moja rodzina - może od

P.

43

dawna w książce De Bligny....

Filip

/: z wzmiankami:/ Tak pani wiedziatem.
Twierdzą mi pani, że nawet w tej
chwili gdyby odemnie zależało za-
pewnić panio szczęście, powraca-
jąc księcia, nie wahałbym się
to uczynić, choćby za cenę mego
życia..

Klara

Dziękuję panu. Ale wszystkie
węzły między mną i księciem na-
 zawsza zerwane. A najlepszym
dowodem, jeśli pan ucznie swoich
dla mnie nie zmienił moją ręką.

Filip

7

Pani: ! bierze rękę Klary i pochyła się
z umiłowaniem: O! jakie miłe panu
czuło szczęśliwym.

Bachelin

! w głębi: Księżo: ! stychać głos Montineta
uważającego z księżem:

Klara

! widząc że Filip nie wie co ma zrobić z sobą:

Zostawi pan

Sera 16^{ta}

Liz - Bachelin - Księżo - potem
Montinet. -

Księżo

! bardzo wzruszony: Pani margrabina
Klary - Widzicie moje zmartwienie -
mój żal. Przybywszy do La Varenne

dowiedziałem się jak niewłaściwie
postąpiono. -

Moulinet

Alex książce.

Książce

! wynisik! Niegodnie i głośno oświad-
czam, że stało się to bez mojej wiedzy.
Mogłem zbłądzić, postąpić lekkomy-
ślnie, niewdziecznie, ale pozwolić
na tak obrażające postępowanie
wobec mojej rodziny - nie! na ko-
nor nigdy! -

Moulinet

Alex to poprosiła o odwiedzenie
Wysłata sąsiadka wysłata - nie poj-
muję. Doprawdy -

Książce

Nie poznajesz paru! To tylko para

Thomasz!

Moulinet

Jeżeli nie zrobitem, mój nieciu, racz
mnie objaśnić, jestem gotów ^{z te} ~~wszystko~~
~~stko~~ naprawić.

Książe

/: wyniosła:/ Daj już pan spokój /: do
marquise:/ Winienem pani się wytłó-
maczyć, racz mnie wysłuchać. Kła-
ro nie wyjdę stąd, póki mi nie prze-
bacysz!

Klara

/: zbliza się z udanym spokojem:/ Ale książe
nie masz się czego tłumaczyć i nie
potrzebnie żądać przebaczenia. Że-
nisz się? niestety nie broni, jak mi
się zdaje, czyż nie byłeś wolnym
jakbija.

Księżce

/: zdumiany:/ Klara.

Klara

Księżca narzekona przyniosła mi
tę szczęśliwą wiadomość, bardzo Dobrze
też i ja nie chcę być Stwiną. Pa-
nie Derblay /: Derblay zbliża się:/ Muszę
panów zapoznać /: Do Filipa:/ Księżce
Bligny mój kuzyn /: Do księcia:/ Pan
Derblay mój narzekony. —



Koniec aktu jego

(Kant: b. przybło -)

Orędownik

Akt 2^{gi}

Mały salonik - z prawej i z lewej Drzwi wro-
gach - z prawej pierwszy plan Drzwi w głębi
kominka - z lewej 1 plan okno. Z każdej strony
kominka mała kanapka. Z prawej 1 plan
krzesło - z lewej 1 plan fotel w środku

Scena 1^a

Brygida - Zuzanna (wchodzi przy podnie-
sieniu kurtyny Brygida klęczy przed komin-
kam rozniósłając ogień. -

Brygida

Co? panna Zuzanna już powróci-
ła z kościoła? Czy już po ślubie?

Zuzanna

Już najzupełniej! Zostawiam
wszystkich u naszego kochanego pro-

46

baszera, a sama przybiegam
aby zobaczyć, czy czego tu nie bra-
kuje? Będziemy mieli Brygido
nową panią, trzeba żeby jej się
tu podobało.

Brygita

O mój Boże! jakże by się jej mo-
gło nie podobać, kiedy będzie tu
z panem Filipem. Starszek jest
piękny, ale ten klatka niczego.

Luzanna

O zaledwo...

Brygita

Mojem zdaniem panienko, nasza
~~ta~~ przyszła pani, to trochę jakiś
dziwaczka! Co to za koncept ten
ślub brać w noc jak w sekrecie.

2.

Luzanna

Widać że teraz taki zwyczaj w wiel-
kim świecie. Co się nie chce palić

Brygita

Żur się rozjarmy. Pan Filip żonaty.
A jak pomyśle, że za rok dwa to ko-
lej na pariankę...

Luzanna

/: czcowniczając się:/ Ale teraz nie ma na
szczęście o tem mowy.

Brygita

Na szczęście? Ale niech no mi pa-
nianka powie, co to za jeden ten
młody pan, który podawał parien-
ce ramię przy wyjściu i taki był dla
parianki uwodzający?

7

Luzanna

To pan Oktaw de Beaulien brat
Klary -

Brygita

E... ten Dziuba coś bardzo...

Luzanna

/: odwraca się:/ E moja Droga nie
wiesz sama co mówisz.

Brygita

O - powóz jakiś wjeżdża na Dzie-
dziejiec /: krzyczy ku Dziubom:/

Luzanna

Czyli by to już wracali nasi go-
ście ?

Brygita

O. jeszcze nie, to tylko ten Dziuba -
to mu było spieszno !

Scena 2^{ga}

Ter - Oktaw

Brygita

Wejść no pan tu, wejść, będzie-
my panu radzi (: wychodzi :)

Luzanna

Wybac pan Brygicie tę poufalskość.

Oktaw

Jeśli jej żywcem przyjęcie jest wy-
razem uczuć jej paristwa, to
mnie bardzo cieszy.

Luzanna

Także mogło by być inaczej? Nie
jesteś ie pan bratem mojej siostry

Oktaw

Prawda a zatem prawie i pan!

48
Czy mogę prosić o pierwszą Taszę?
Luzanna

Taką?

Oktaw

Nie nazywaj mnie pani tak
wroczyście panem margrabią - tyl-
ko tak jak krewnego.

Luzanna

Zgoda.

Oktaw

A teraz, kiedy już te ceremonie
ślubne się odbyły, może ~~teraz~~
będzie tu pani weselej.

Luzanna

O pewnie. Filip trochę dla mnie
za poważy?

Oktaw

Uważa go parii więcej jako ojca?

Luzanna

O tak - i ojca ^{najcenniejszego} ~~najlepszego~~ - najlepszego. Gdybyś pan wiedział jakim on był dobrym dla mnie - jaką czułością - jakim staraniem otoczył mnie kiedy jeszcze byłam małą - miał on dużo kłopotu ze mną i wiele dla mnie uczynił.

Oktaw

Dla parii?

Luzanna

Był inżynierem, otwierata się przed nim świetna przyszłość. Ale bez wahania porzucił wszystko i poświęcił się całemu przemysłowi, aby

Dobry

2.

zdobyć dla mnie majątek... Wszystko
jemu zawdzięczam. wszystko.
Kocham go więc całym sercem
i pragnę gorąco, aby był tak
szczęśliwym, jak na to zasługuje.

Oktaw

Zawdzięczę mu tego, co uczynił dla
pani. Takie to słodko kimś się opie-
kować. ~~Takież chciałbym się szczę-~~
~~śliwym, gdy bym miał siostrę ta-~~
~~ką Delikatną, łagodną istotkę, któ-~~
~~ra by potrzebowała mojej opieki.~~
Czyżby ja mogła być dla Klary?
To ona raczej mogła by się mną
opiekować. To kobieta silnego cha-
rakteru. —

DIREKCYA TEATRU HEBERKANA
WE LWOWIE

Luzanna

Imnie się tak zdawało. Ale ona
będzie kochać Filipa. On jest tak
dobrym! Pan go jeszcze całkiem
nie mógł oświecić. To matreństwo
tak prędko przyszło do skutku

Oktaw

/: smutuje się :/ O, rzeczywiście jakby
na rozkaz.

Lena ^{3^{cia}}

Liz - Baronowa. Baron. Mon-
liet.

Baronowa

/: dochodzę :/ Czy jest ogień na komin-
ku? A! jakież ~~suczyście~~. A! moi ko-
chani - skastriatam!

Moulinet

/: w progu:/ Nie przeszkadzam?

Baron

Wejść ze par.

Moulinet

Moja córka została na dole ^{nowożeńca} z ~~panną~~
~~mlodą~~ - a ja nie wiem co się stało
z księżciem de Bligny. -

Baronowa

O nie obawiaj się par - najdzie się

Moulinet

I gdyby nie par, panie baronie,
który jesteś moją opatrznością - nie
wiedziały bym z kim mam mówić.

^{z dawna} ~~był bym miłą intruzką~~ /: idzie ku ba-

ronowej i normanna z miłą, siedzą na sofie

przed kaminikiem:/

7

Oktauw n. 1.

A tego już dosyć! (Do barona)
Tak uważam jesteś na bardzo dobrej
stopie z przyszytym teściem.

Baron

Ten pocciwiec mnie uwielbia ~~nie~~
~~chce~~ mnie odstąpić, chodzi jak cień
za mną. Ale on mimo swój naiwnej
miny ma spryt.

Oktauw

Powodem jego obecność tutaj

Baron

A! jest tu i księżka?

Oktauw

Wachano się go zaprosić! Tylko
na naleganie pana Derblay...

Baron

Ma on rozum. O panu Moulinet.
Bachelin ciekawych rzeczy mi na-
dał. Takie on ma pomysły!

Oktaw

Co? jakie?

Baron

Poczekaj zaraz się dowiesz /: idzie
do Moulineta. / I cóż panie Moulinet,
podobno zakładaś pan Dziennik?

Moulinet

/: zwracając się: A mówiono panu-
już o tem panie baronie. Tak Franciszka i ja
~~zdecydujemy się~~. Uważałem to za mój
obowiązek ~~poświęcić~~ część majątku
poświęcić dla oświecenia moich współobywa-
teli. -

Baron n. i.

Sub agtupienia (i. q. t.) Ale to pier-
wszy krok do kandydowania, pa-
nie Moulinet.

Moulinet

Być może panie baronie. Należę
deputowany.

Oktaw

Sympatyczny i milejący p. Mar-
chal.

Moulinet

O bardzo jest chorym.

Baron

I pan przygotowujesz się go zastę-
pić. Takim kierunkiem obierze pański
Dziennik?

Moulinet

Widzi pan kwestja to bardzo deli-

katna. Testem zgodnym cytorwiekiem,
nie chciałbym się z ^{nikim} ~~nią~~ porównać.

Baron

A pozyskać protekcję wszystkich
stronnictw.

Moulinet

Otoż to właśnie. ^{abyby stworzyć} ~~Dla tego więc chcąc~~
^{wygrać moje przekonanie} ~~przekonać wyborców, jakimi nasada-~~
~~mi się kienią.~~ ^{datem} ~~radzie gmin-~~
~~nej w La Varenne pismia.~~ ^{na po-}
~~stawienie świeckiej szkoły~~ ^{berwysmanowce} ~~zarówno~~
~~cośnie proboszczowi wręczyłem su-~~
~~mę Postacierną na odrestaurowanie~~
~~kościata.~~ -

Baronowa

I tak wszyscy będą zadowoleni

Moulinet

1: śmiejąc się: Zdaje mi się że to najpra-
ktyczniej 1: niższe uchońskie kocio / A

a! o tón i mój się. -

Sera 4^{ta}

lix - Książce

1: Luzanna - baronessa - Oktav - staja koto
kaminka:

Octavo

Wracasz książkę z salonu. Czy już
wszyscy przybyli?

Książce

Pred childz

Lucyanna

Idę do mego brata

Oktavo

I ja z paria /: wychodzą Dwurami i plan
z prawej!

Baronowa

Tak ładnie razem wyglądają.

Scena 5^{ta}

Baronowa - Moulinet - Baron Książę

Książę

Byłem na Dole z całą rodziną - zaczę-
to tam składać życzenia - całować
się. Zamówiłem, że jestem tam zby-
tecznym i z salonu do salonu a i
tu się dostatem. -

Baronowa

Czy wiesz książę gdzie jesteś? W po-
koju państwa młodych. -

Książę

/: z przybranym spokojem:/ A! to zabawne!

Baronowa

Mimo to masz książkę moją dość
kwaśną.

Książę

Myszę właśnie o tem, że i mnie
niektogo tak wynudza, jak Oxiś
paristwa mtodych.

Moulinet

Książę!

Baron

Ala rzeczywiście, przypominam
sobie! Dla mnie Dzień mego ślubu
wydał mi się bardzo nieprzyjemnym.

Baronowa

/: Do barona:/ Dziękuję ci. -

Moulinet

1. Do baronowej z Porcypurą miną: Ale ba-
 ron powiedział: Dzień... (śmiej się)
 Za moich czasów dzień ten nazy-
 wano najpiękniejszym dniem życia
 prawda, że w ten czas ^{zestawiono się} ~~wesoło się to~~
~~odbywało~~ - kiedy ^a ~~Dziś~~ ^{biore ślub} ~~prawie o pół~~
~~nocy~~ - kościół jak emmentarna ka-
 plica, aż mój przechodzi. Za ta-
 kich ślubów nie pojmuję. I ja za-
 tem tygodnie zaprowadzę mą córkę
 do ołtarza, ^{ślub} ~~ceremonia~~ ~~odbycie~~
 się w kościele ^{w Bayernie} ~~in Magdaleny~~ za-
 mówieniem już może spiewaną ja-
ką może być ^{jak} ~~najdroższą~~ ~~z cho-~~
~~rami i solą~~.

Księż

Solarii!

Moulinet

Sola, solarii - to mi wszystko jedno!
Spiewy ^{le to pierwszorzędne city naszej} wykonane przez artystów ope-
ry i to najlepszych. W końcu wszę-
dzie kwiaty na stopniach całej ~~moze~~ ^{moze}
zielonych krzewów - Dywan ^{porciggnisty} ~~wyjdzie~~
aż na ~~złoty~~ bulwary. -

Baron m. s. /

Aż do biura omnibusów. -

Moulinet

To będzie ślub! ale te Ożenisz
ceremonie. To takie smutne. Ta ci-
mność - panna młoda zakryta
weforem - jak Duch wygląda,

świadkowie jak cienie... Br....

Baronowa

Przyznać się muszę że głos organów
Dziwny na mnie wpływ wywiera.

~~Kiedy zaczęto grać na nich trzy
mi oczy zastorują. Gdyby nie mój
flakon, byłabym zemdlała.~~

Moulinet

1. Do Księcia: / A co jeszcze muszę zan-
waczyć, nieubliżając nikomu, że
nie ma dla gości żadnej kolacji.

Książę

1. surowo: / Parie Moulinet!

Moulinet

^{Jeżeli pan nie jesteś gródny, to ja nie powiem, aby mi się}
A nas, miexeran takich wesel się ^{jeść nie da}
nie wyprawia. Zobaczymy książę

jaki na twoim weselu będzie
obiad! Sto nakryć po 24 franków
od osoby. Nikt pewno z próżnym
żołądkiem nie odejdzie - tak jak
Dusioj! -

Ksiazę

Parie Moulinet, za dużo pan mo-
wisz. W naszym wspólnym intere-
sie, proszę pana, bądź mniej otwar-
tym. -

Moulinet

Ależ mój szczeniaku....

Ksiazę

franków! Kąpiem się w nim nie je-
stem. -

Moulinet

O! masek moje stawa.

Książę

Jak nawet nim zostanę, racz
mnie tak nie nazywać. Jeśli to
możliwe, nie nazywaj mnie pan
wcale.

Moulinet

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

1. Dotknięty: / Mości książę! /

Scena 6^{ta}

Cis - Helena - Oktaw - Margrabina
Bachelin - Klara - Luiza -

Helena

Oznajmiam ^{państwu} przybycie państwa mło-
dego. / idzie do Moulineta naprzód sceny /
Lazar odjeżdżamy -

Moulinet

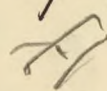
Lazar każe zaprzęgać. -

1. Klara w ślubnym stroju w towarzystwie
niechceni z bratem pod ręką - z Anną, Lu-
zanna - margrabina i Bachelin.

Baron

Gdzie jest p. Derblay?

Oktaw

Legna odjeżdżających (: Bachelin i Drie
naprzód sceny;) 

Margrabina

Także się czujesz moje dzieci?

Klara

Bardzo dobrze 1. siada w fotelu Lu-
zanna zdejmując jej welon i koronę;

Margrabina

1. Do Bachelina Czy wykonałeś już
moje polecenie?

Bachelin

Tak pani margrabino. Stosownie
do pani poleceń powiadziałem Fi-
lipowi iż teraz, kiedy matrymonio
już zawarte, uważa pani za stoso-
wne dać poznać swej córce jej stan
majątkowy i równocześnie bezinte-
resowność jej męża. Filip mocno
się temu sprzeciwił. Niechce aby
jego żona ^{prywatnie} wstąpiła do swego do-
mu ucznia się w czemkolwiek uszan-
plony. Polecit mnie prosić panią o
zrzeczenie się tego zamiaru. —

Margrabina

W każdej okoliczności on mnie za-
drwił, posiada szerokość poglądu,
wzniosłość charakteru zadziwiająca

To prawdziwie estowick nie pospo-
lity.

Bachelin

Wspominając o nim poraz pier-
wszy miałem naszkryt zwrócić wła-
śnie uwagę na jego charakter. -

Margrabina

Tak, to prawdziwie wielki pan.
Szczęśliwieśmy trafili. Mój na-
dzielę, że moja córka, jak i ja
potrafi ocenić swego męża. Ale
ona taka blada - panie Bachelin.

Księżce

/: zbliża się do klary:/ Klara bądź Dobro-
dla mnie powiedz, że mi przeba-
rasz.

Klara

/: patrzę Quinnie na księżcia:/ Wszystko
zapomniatam! Kocham mego męża.

Księżce

/: x uśmiewam:/ Pragnąłbym, aby to co
mówisz, było prawdą. —

Klara

Zegnaj cię księżce. —

Księżce

Do widzenia Klaro

Baron

Odjeżdżasz już księżce?

Księżce

/: lekk:/ Tak. nie mam już tu co ro-
bić. Teraz kolej na męża. —

Baron

Ej- ej- coś ci trochę nieprzyjemnie

Przyznaj się, że widząc Klare za-
mężną, zaczęłaś żatować. —

Księżce

Żatować? czyż to ja mam żalować.

Baron

Otóż mój kochany — zachwminiata
odpowiedź. Ale kiedy sobie uwa-
żasz na takiego zdobywcę serc, czy
czyś się przypatrzył panu Derblay?
Powiedz mi czy on ma jakąś miłą,
któremu by można by zabrać żonę?

Księżce

/: Arrière:/ Spod czasów wulkanu ko-
wale nie mieli sekretów. —

Baron

/: permanie:/ Aj wierzaj mi, Zdzisław

2.

od młotów. -

Książe

/: wnuczka rozmianami, nie odpowiadając
dnia do Moulineta:/

Teraz pan chce pojedziemy za-
raz. -

Moulinet

O wale się nie ocigam
~~Żyć ja pana pewnie wstrzymy-~~
~~wać nie będę. Co za przyjęcie!~~ My-
ślatem że znajdę tu całą arysto-
kracyę z okolicy, a tu ani psa ani
kota. Po co ja tu kupitem ten za-
mek. Takie szaleństwo. -

Helena

Tobie nie już żyć
/: do klary:/ Teraz wszystkie twoje ży-
nie można
wienia spełnione - jesteś kochana - ko-
chasz. Przyszedł mi pomysł o mnis-
że będziesz o mnie
myśleć

^{chwilach}
w ~~twoich radościach i w smutkach.~~

~~Tych nam nigdy nie brak!~~ Wiesz dobre,
że będę razem z tobą. — ^{nie to nawet obchodzi}
^{będzie}

Klara

Bądź pewną, że twoją przyjaźń
~~właściwie oceniam.~~ Ale widzisz,
szczęśliwi nie szukają powierników.
Będę więc szczęśliwą, nie o tem nie
mówiąc. —

Helena

/: z uśmiechem. / Do widzenia /: n. s. / nie-
zgięta!

Klara

/: Quingę z powstrzymanego wzruszenia
n. s.: / Ser moich nie zobaczę. —

/: Helena podaje namię sjen i wychodzi za nią
księżkę: /

Margrabina

/: zbliza się do klary:/ Moje dziecię trzeba się nam pożegnać. Moja rola matki już skończona. Jesteś teraz panią swego losu. Wypetnitam wszystko nieprawdą - co odemnie zależało, abys była szczęśliwą.

Klara

/: z wysithkiem/ Tak droga matko. Nie troszcz się o mnie - bądź zupełnie spokojną /: głosem stłumionym:/ Nie chcę się wzruszać - Mógł by kto pomyśleć... Idź mamo - idź! Do widzenia - do jutra /: całuje matkę - potem się wychodzi z oktarrem - n.s.:/ Duszę się!

Luizanna

1. zbliża się: / Moja siostra w naszej
okolicy wierzy, iż kwiat z bukietu
panny młodej - kochanej, przynosi
szczęście! Ja cię tak kocham. Czy
porwolisz mi włożyć jeden kwia-
tek?

Klara

1. gorko: / Jeśli te kwiaty szczę-
ście przynoszą to mi są niepotrze-
bne... Masz bierz je wszystkie 1. 20
rymów bukiet Daje Annamie, potem Dziecię

Luzanna

Czy ci nie zależy na tych kwia-
tach? a przecież mój brat ci je ofia-
rował.

Baronowa

Zostaw jaż moje Dziecię. Ona potrze

2

Mała
buje się ~~zaspokoje~~ ^{zaspokoje} i nie martw się tem
i rabierr swój bukiet. Może nie długo
na wrót ci postawię -

Luzanna

Dobranoc pani.

Baronowa

Dobranoc Drogie Dziewczę. /: Luzanna
wychodzi baronowa zamyka drzwi:

Scena 2^{ma}

Baronowa - Klara.

Baronowa

Klaro co tobie jest? wyrażaj się
przykrość tej matce i to całkiem
nie potrzebnie. Co ci jest? mów!

Klara

Czyż nie widzisz jak ja cierpię

że mnie stał ogarnia! za
chwilę odjadą ci, co mnie ko-
chają. I zostanę sama w tym
obcym mi nieznany dom.
Kogo się mam chwycić? do kogo
zwrócić? Wszystko co mnie wiązało
to z przeszłością krywa się - co mnie
ku przeszłości pociągato. Wszystko

Baronowa

Rozpaczasz tak - jakbyś naprawdę
była opuszczoną. - Tu jest twój mąż,
on cię uwielbia - miej ufność.

Klara

Ach, gdybyś wiedziała, co się ze
mną dzieje! Pragnę tam tego mat-
terializmu z gorączkowym umieszczeniem

obrażonej Durny. ale teraz - kiedy już
zawarte - przeraża mnie!... Od czo-
wieka, który został moim mężem,
ucieszyłam się. Nie opuszczaj mnie
zostań tu. Nie osmiesi się przyjąć, po-
ki ty jesteś ze mną. -

Baronowa

Boże mój ty mnie przerażasz.
Może jeszcze twoja matka nie odje-
chata. Czy chcesz abym ją przywo-
łata. -

Klara

/: złoty:/ ~~O~~ nie - przed nią głównie
skryć bym się chciała. Niech nie
zna mojej trwogi - mojej rozpacz.
Wszystko to co się stało było moim

26
Oxistem, tylko sama karę pono-
sić winnam. Moja twoga nie
ma sensu. Bądź spokojną już się
nie powtórzę. -

Baronowa

Ale przecież...

Klara /: stanowczo:/

Możesz odejść spokojnie. Uściskaj
mnie i zapomnij ~~przeszedłszy~~
~~próg~~ tego domu / o słowach mi-
nowoli wyrzeczonych. Czy przy-
rzekasz?

Baronowa

Przyrzekam ci - do jutra. -

Klara

Do jutra.

Baronowa

/: natynymuje się we drzwiach:/ Biedna
Klara /: wychodzi:/

Scena 8^{ma}

Klara /: sama:/

A! więc koniec już wszystkiemu mo-
jemu marzeniom! Widzę rzeczywistość!

Nie należy już do siebie! Muszę
żyć z człowiekiem, który uzbrojony
w swoje prawa przyjdzie i powie
mi „Ja tak chcę!” mnie Dotych-
czas wolnej, Dotychczas stuchanej
/: rozpacza:/ A! czyż nie lepiej by było
uniknąć ze świata? Boże mój!

Idzie do okna Wzręga się:/ Tak ta woda
tyszcząca i spokojna! O odpoczy-

/.

nie zapomnienie! /: zamknięte
okno:/ Nie - byłby to wstrętny skandal
poniżający. Moje życie nie pod-
dam banalnej ciekawości tłumu.
Wszystko raczej niż to! O! nikce-
my ten co mnie zdradzi! Stokroć
niekiedyjszy ten, co mnie wią-
za żonę. - /: stucha z droga:/ Ktoś
idzie to on! -

Scena 9^{ta}
Klara - Filip

/: Filip z Dalka nieśmiało:/

Filip

Czy pozwolisz mi zbliżyć się do
siebie? Po raz pierwszy jesteśmy sa-
mi - moje serce ma tak wiele do po-

wiedzenia. Dotychczas nie śmiałem
przekonać. Nie umiał bym dobrze
wyrazić mych uczuć. Całe życie
moje przeszło w pracy. Dla tego bla-
gam panią, bądź wyrozumiałą.
Wiernaj mi, lepiej czuję, niż mówię.
Nie raz widziałas mnie pani, jak
wyjątkowo kilka słów - milkiem.
Obawiałem się wydać nadto boja-
źliwym, lub nadto śmiałym i
ta obawa mnie paraliżowała. Więc
ograniczałem się tylko na stucha-
niu głosu pani, dla mnie jak
śpiew stokiego. Patrzę na pa-
nią, zapomniałem o całym świecie.
Wniknęłaś w całą moją istotę....

umielbiatem panią. Stałaś się
moją jedyną myślą, nadzieją,
życiem! Sądź więc o moim spo-
żeniu teraz, kiedy się widzę tu - przy
sobie - moją! /: kręci ją na ręce:/

Klara

/: robi poruszenie i cofa ręce:/

Panie przepraszam...

Filip

/: zdrwiony:/ Co pani jest? Czyż na
moje nieskręście to co powiedział.
Tem nie podobą się pani?

Klara

/: zagłębnie:/ Skie mów mi pan o tem
w tej chwili. Widzisz pan moją
trwożę.

Filip

Prawda jesteś panu blada, Duszycz...
Czyż ja jestem tego przyczyną. —

Klara /: pochnili miłowania:/

Tak.

Filip

Uspokój się proszę cię. Czyż nie czujesz
ze mojem jedynem życzeniem po-
rysować twoje wglądy? Coż mam
uczynić? Żądam! wszystko mi bę-
dzie Taternem. Za cię tak kocham

Klara

ze smutnym uśmiechem:/ Jeśli mię pan
kochasz proszę bądź tak Dobrym

Filip

/: Tagodnie:/ Dla czego nie wypowiesz
całej swojej myśli? Chcesz żebyśmy
cię samą zostawił? Chcesz mnie
wystawić na ~~ty~~ próbę? Poddaję się

jej, ^{Moro} ~~je~~ti taka tvoja wola.

Klara

Tak i będę panu wdzięczna. Wzrusze-
nia dnia dzisiejszego rozdrażniły
mnie. Potrzebuję spokoju - Potrze-
buję zebrać myśli. I wyjawię je
panu jutro. Już pozmogę jak będę
spokojniejsza. Pewnie jaś
siebie

Filip /: z uczuciem:/

Filip /: 2 ucruceni/

Cóś ^{być} powiesz mi ^{pani} jutro, lub później
czego ^{tego} byś mi ^{czego} dris' powiedzieć nie
mogła? ^{być} Kaszko ^{zycie} życie od tej chwili
ti nie jestis ^{współnie} nierozdzielalnym z tą
członą ^{wzajem} wężem. — Droga przed na-
mi jasno wytknięta. Tobie ^{ty} być
uśmie i ^{uśmie} sukera — ^{zaraś} mnie ^{uśmie} powolnym
i ciepłym. ^{zaraś} Za takim ^{ty} będe a ty? ^{ty}
Pozwól mi powiedzieć, że ^{zaraś} zaufanie

i ciepłym. Za takim będzie a ty?

Pozwól mi powiedzieć, że zaufanie

nie zdobywa się w jednej chwili.

Dwie godziny jak jestem zamężną

Kwestety! o wiele pierwej żyć zaczę-

łam. Moje życie starano się uczynić

szczęśliwem. Miałam prawo my-

śleć głośno - a wolno mi było milczeć.

Nigdy klamać nie byłam zmuszo-

na. Moje troski odgadrywano - a mia-

łam je jak prau wiadomo. -

Pojmujesz pan, że wspomnienie

odrzucać się nie może. Bar-

dzo mnie psuły, nie żądano odemnie

uśmiechu, kiedy serce płakało. Że-

li już muszę redagować przed pa-

sem, niechże mam tyle czasu

abym się w ten przymus włożyła....

Filip

1. żywo / ^{O wie kocha} ~~Zamiata~~ - błągam cię. - Wtli-

Obserwuj mnie
~~zask mi.~~

wienaj mi
~~Nigdy nie będziesz miała~~

magdrien

~~lepszego i czulszego przyjaciela ode-~~

~~mnie. Zamiast się z tobą, wziętem~~

Trzymajcie swoją rękę, przyjacielu

broń twoją

~~i część twoich smutków na siebie i dary być~~

Do tego aby o nich

~~mam nadzieję, że ci je dam zapo-~~

~~mnienia. Jeżeli przeszłość cię zawiodła,~~

osmaka

~~spodzielaj się wszystkiego od przy-~~

miej nadzieję w przyszłości

~~szłości! Nie myśl, ci wcale narzu-~~

Daleki jestem od tego aby ci mój miłości

~~cać mojej miłości. Wszystko co~~

Żadam (stępnia) ci było

~~cię proszę - pozwól mi troskliwie~~

aby mi

Ta na pomysł starani

~~śnić i czułością starać się o porz-~~

wolbyi twoje serce. Oho, mój cel jedyny, mój

~~skanie twego serca. To będzie mo-~~

ambicji

~~ją dumą. A ponieważ potrzebuj-~~

spokoju

~~jesz ~~teraz~~ samotności, spoczynku,~~

sama jedna

~~zostań z siebie wolna, spokojna,~~

wolność

~~tak jak byłaś niedługo wczoraj. Odcho-~~

~~dź. Prawda tego pragniesz?~~

Wszak

nie dajesz

8

^{tym razem}
i obawiam się, że ~~je~~ ^{lepiej teraz}
~~je~~ ^{pojmuję}. Po ~~tem bolesnem~~ ^{domawianiu} ~~blapa-~~
~~ni~~ ^{po} ~~rozczarowaniu~~, została w sercu
coś więcej aniżeli gorycz... Moje i żal.

Klara

! głuch. Tanie! ! chce się oddać! :

Filip

! rusza się przed nią i zatrzymuje stanowczo!
a! ^{po} stuchaj mnie! ^{pani} Skądś ta chwi-
ła ^{jaśnień} szerego wyznania. Twoim
postępowaniem ^{Twoim} rozbudzan we mnie
dejerzenie, które ^{nałoj} trzeba wyjaśnić.
Żona nie odpycha ^{zwego} męża
bez powodów. Aby ^{ie} z ^{zic} mną ^{ze mną obejir} tak po-
stać, musisz....

Klara

! zwracając się spogląda nymiośle! Mu-

~~się~~ być?

Filip

! spogląda głęboko w oczy! Tego stworie-
ka, który cię tak ^{niegodnie} ~~niekiedy~~ opu-
ścił ^{między} ~~czybyś~~ go jeszcze kochała?

! Klara odwraca się niema i milcząca! Sty-

skataś mnie panie - odpowiedz -

~~klusisz~~ ! bierze ją za ramię i prowadzi

gwałtownie na przód sceny! Ta tak chce. ^{też}

Klara

! z gniwem starając się! Więc co?

A gdyby tak było?

Filip

! podnosi ręce jakby chciał zgryźć klary! ^{ah niewieścia!}

cefa się zdumiony! ^{ale} Nie! ^{tylko wyobraźnia} ale to być nie
może! Chciałaś mnie dowied-

^{próbę} zieć. Tak nieprawdaż? A to okru-

tna zabawka - zapewniam cię

prysięgam ci

!/: prawie stajając na stojonach reklam!/:

!/: bez mów nie ^{pani w kolewnie} ~~zreknij~~ ^{powiedr} choć słowo!

!/: na tram w głowie!/: Milczy sz ...!/: widzi ja
nie uchemia, z miną, suror, z wie skłócia!/:

A Wież to prawda!/: postępuje shrejo

kilka kroków - poiera reka co i wraca

ku niej!/: Wież to mając serce ^{obraz} innego

zajęte, zgodziła się pani została pani

moją ioną? Bez kurier z u

du podat mi swą reka!/: Do ja

kier stopnia moralnego upadku

dostała pani?

Klara

!/: z rozpacza!/: - A!/: panie czy nie po

strzegła, ze od dni 15 ty jestem jak

oszałata? Czy pan nie widzi

ze daremnie usituję wydobyć się

z tego zaczarowanego kota? Ja

7

kaś nieszczęśliwa fatalność pokiero-
wata mojem krokami!... Muszę się
panu nędną wydawać istotą. Ni-
gdy mnie pan tak surowo nie po-
tępisz, jak ja siebie potępiam.
Zastępytam na twój gniew i tróję
pogardę. Masz, bierz wszystko ode-
mnie - prócz mnie samej. Mój ma-
jątek jest twoim zostawiam ci go!
Niech będzie ceną mojej wolności!

Filip

! wybuchła:/ Twój majątek! Pani ^{go mnie} ~~mi~~
^{oddaję} go ofiarujesz? Mnie? ! zimm:/ ~~Comy-~~
~~lis~~ się ^{pani}. Sądziś, że masz jeszcze do
doczynienia z księciem de Bligny?

Klara

! zaczęły się:/

Panie..... ! milanie:/

Filip

! z goryczą! / Y cóż dla czego pani
zamiłkła? Broń się go pani.....

Przynajmniej to możesz uczynić
dla niego / z miłością! / A widzę
teraz. Chciała byś mieć pani męża,
który by od ciebie zależał. Związek
ze mną był moraljarskim, ale mo-
ja powolność miała wynagrodzić
sukcesem urodzenia. Gdybym przy-
padkiem chciał okarać swoją
wolę i odwołać się do moich praw
było mi czem zamknąć usta workiem
stota. A ja ślepy zasadzki nie wi-
działem! Głupiec nie przypuszcza-
łem tego dowcipnego podstępni-
przyszedłem tu, drżący wzruszony
z wyznaniem miłości na ustach!

2

Czyżby byłem więcej niż głupim, więcej
niż kabaconym? Czyżby postępitem za
niechęć i nieszlachetnie? Bo cóż?
mam przecież majątek parii - niepra-
wdaż? Jestem kaptacym - nie mam
prawa niczego żądać? Wylucha wicie
klam i niochem, który się kończy kramem - pa-
da na kanapę z ławej i kryje smark w toniach.

Klara

! ze zdumieniem Parie!

Filip

! ptacze! W jednej chwili zburrzytaś ca-
łe moje szeregście! I ja ptacze parii,
ptacze !ptacze! Ale dość tej słabości.
Chciałaś parii przed chwilą ^{odemnie} kupić
wolność! Daję ją parii za darmo.
Bądź pewna, że jej nie odbiorę ni-
gdy. Miedzdy namni wszystkie warty

nerwane. Publiczne wystąpienie je-
dnakowoż stało by się skandalem,
na który ja nie zastąpię i pro-
szę aby mi go oszczędzono. Będzie-
my żyć obok siebie bez siebie. A po-
nieważ nie lubię dwuznacznego
potożenia - słuchaj mnie więc pani
co powiem. Przyjdzie Dzień, w któ-
rym przekonasz się, że byłaś bardziej
niesprawiedliwą, niż okrutną.
Może w ten czas chciała byś naprawić
to złe, które mi wyrządziłaś. Osmiad-
exam ci więc teraz, że to będzie da-
remnem. Gdybym cię zjrzat ta-
czającą się u nóg moich, błagającą
o przebaczenia, nie będę miał dla cie-
bie pani nawet słowa łitości. Zegnany
(z ustach nie wypada)

cię! - Oto twoje pokoje - a to moje.
 Od dzisiaj nie istniejesz panie dla
 mnie /: Klara - pochyła czoło i milcząc
 powoli przechodzi salon kierując się ku
 drzwiom - Filip wodzi za nią wzrokiem two-
 im i spodziewając się powrotu - ona wy-
 chodzi - Drzwi się zamknęły:/

~~Y...~~

Q T

Scena 10^{ta}

Filip

/: sam z bólem:/ Co? ani słowa? ani
 spojrzeń? Ani żalu, ni litości /: zgnie-
 nam:/ A dumna istota! nie chce się
 ugiąć? uwielbiam cię - ale cię złamię.

Q II

Koniec aktu 2^{go}

Przepraszam



Akt 3^{ci}

Salon w Pont- Noernes u Filipa. Otwarty
salon z terasą - w głębi widać park. Pierwszy
plan z lewej okna z firankami i draperią.
1 plan z prawej drzwi, 2 plan z karkas strony
koźła z lustrem - na karkas stronie noża z
kwiatami. 1 plan z lewej krzesło - 2 plan
kaucza - obok krzesła. 1 plan z lewej 2 fotel.
Obok głównego wejścia krzesło - fotel.

Scena 1^{sta}

Klara, Baranowa, Baron, Fi-
lip, Księżna, Moulinet, Zuzanna
Aktaw, Księż, Poutac, Prefekt.

/ przy podniesieniu kurtyny wszyscy ugrup-
owani około Moulineta przemawiającego
w środku. /

Wszyscy

A! bravo, panie Moulinet!

tak Moulinet

O ~~zakonice~~ ^{je} ~~laskawa pani~~ ^{imiona} ~~składająca~~ ^{ciężkiego} ~~jej życie~~ ^{trwania} ~~jako w dzień świętej Klary~~
~~tego serbskiego, które nieśmiało~~
~~bardz nadal tak srebrną karo~~
~~Kara~~ ^{kawalerów} ~~dla konających i nam~~ ~~każi nauka~~ ~~przykładem~~
~~dla konających.~~

Psicze

O, to do mnie.

~~Dr. Kuj's~~ ~~Procha~~ ~~Moulinet~~ ~~pani~~

~~Domając~~ ~~takiego~~ ~~przejścia~~ ~~przyjęcia~~
~~Przyjęty~~ ~~lutej~~ ~~własności~~ ~~pani~~
~~tobie~~ ~~tylko~~ ~~własności~~ ~~zpośrednich~~
~~uprzejmością~~ ~~dom ten~~ ~~stał się~~ ~~dla~~
~~Wzrostem~~ ~~mnie~~ ~~najmilszym~~ ~~miejszem~~ ~~pobytu.~~

/ usmiechaniu / ~~Tak~~ ~~najmilszym~~ ~~dobrze~~

~~moim~~ ~~bożawski~~ ~~z nową~~ ~~przyjemnością~~
~~Konstante~~ ~~z pośrednictwem~~ ~~aby ci~~ ~~spójść~~ ~~w kościele~~ ~~wyjas~~
~~składam~~ ~~hold~~ ~~meo~~ ~~uwielbienia.~~

Wszyscy / wstają /

Brawo!

Stenaj's

Skonczyłeś już ojerulku? ~~Udało ci~~
~~się~~ ^{mea} ~~twoja~~ ~~improwizacja~~ ~~była~~ ~~doskonała~~!

Moulinet p. n. s.
 Dla ^{improvizacya} ~~improvizacya~~, upakowatem ja sobie jeszcze
 fur ja sie Posyć na dnia namęczy
tem -

Bachelin

p. do Klary: Dla twoich pani przę-
 jaciół, to radość prawdziwa, widzieć
 cię zdrową, po tak niepokojących nas
 wieściach o pani chorobie.

Klara

Prickuję kochanemu panu. p. do Klary
teraz

Baron

p. do Bachelina: A, mój drogi Bachelin,
 jakież moje zdziwienie! Przybyłem wro-
 raj do Braulien i dziś jem śniadanie
 u p. Derblay w towarzystwie księcia
 de Bligny - p. Moulinet i t. d. Więc
 takich przyjmuję?

Bachelin

Widzisz panie baronie, są ^{światowe} wymagania, z pod których wytłamać się trudno. Wskiwali ślubu przyjarne stosunki na porór były utrzymywane. P. Moulinet powróciwszy na wiosnę stary tu wiozł i drzewi przed nim nie zamknęto.

Baron

A z nim wśliznęli się i książę i księżna.

Bachelin

Tak właśnie.

Baron

Często bywają?

Bachelin

Za mało.

Baron

A rozmawiałyś?

Bachelin

Ja? o nie... Ja kłó widzę nawet przez
 szkło. / Helena wybuchła śmiechem. / Ale
 księżna jest tak wysoka... wywraca
 zwykły porządek... a ja jestem może
 maniakiem - nie lubię nowych rzeczy
 krajów.

Baron

Przeknuwam w tem coś złego.

~~Hel~~ Księżna / wysoko /

Panie de Pontac, przyrzekłeś mi przed
 stawieć swoją siostrę, ^{panię} Lauwren.

Pontac

Alex księżno - jeżeli sobie tylko życzy...

Helena

^{zypre}
 Ależ ^{zypre} zycze sobie. / fidzie w głąb z juncratem /

Prezydent

/ prowadząc na nią wzrokiem. / Zachwycająca
 kobieta!

Moulinet

[uprzejmie] To moja córka, panie prefek-
cie. —

Prefekt

Panie!

Baron

[do Prefekta] Pan Moulinet, były prezes
izby handlowej, jeden z naszych wiel-
kich przemysłowców.

Prefekt.

[b. wroczyście] A! panie — jakże się cięsz! —
Pańskie produkty sprzedawane po
tak niskiej cenie, zmieniły zupełnie
tryb życia u ludu. Dzięki panu, excko,
sada dotychczas wyjątkowo z porzywa-
~~na wyjątkowo przez klasę uprzywile-~~
~~jowaną — dostata się aż do klasy ro-~~
botniczej.

Baron

Demokratyczna exkolada.

Moulinet

Moulinet
to mi jednak nie wystarczy
Oproszę pana, ~~ja na temu nie prze-~~
~~stane. Mnie o temu aby ja nie wysi-~~
~~stała się dla tych ludzi niepodobnym~~
~~prawiem bezpłatna.~~
Przywódcie

Bachelin / do Barona /

A przedewszystkiem obowiazkowam
/ Prefekt idzie w glab i ratujemy sie przed
Zurawem i Klara /

Moulinet tenas Dobro

Alor to dobra, zrobili namajomość.
 /: do Barana i Bachelina. / Jakie mile tu to-
 warzystwo! Jaka zmiana od przeszciu
 miesięcy! Wszystko się śmieje... wesole-
 pruć, że radość mieszka w tym domu.

Baran

Alex pan sam, panie Moulinet,
taki rozpromieniony.

Moulinet

Przezywiscie p. Baronic, tenkbytek

Nie jestem smutna - a zresztą co
to pana obchodzi?

Księżu.

Wszystko, co się do ciebie odnosi, nie
może mi być obojętnem.

(Klara patrzy chwilę na niego i idzie wglab
bez odpowiedzi.)

Moulinet (do księcia:) Znam

Księżu - na słówko prośbę. Czy wiesz
moje projekty które rozwinęte
jaki mam zamiary?

Księżu

Kandydować - czy na serjo?

Moulinet.

Tak panie - i mam nadzieję,

że mi się powiedzie, jeśli pan
żadnych przeszkód ~~stworzyć~~ nie
mi w poprzecz nie stanie.

Księżu.

bedzie

Ja?

Moulinet.

A tak! ~~Derblay~~ ma wielkie wpły-
wy. Wszystkie trzyma w ręce. ~~Derblay~~
~~ma przybyć do naszego~~ ^{ma przybyć} ~~Wielbności~~
~~biskupa~~ ^{metropolity} ~~Besaunon~~, ~~a na~~ ^{teraz jedliśmy} ~~śniada-~~
~~nia~~ ^{mieliśmy} ~~generała~~ i prefekta ~~m~~
~~ludmi~~ ^{ludmi} ~~najlepszego~~ ^{gatunku} ~~z~~ ^{wowili}
Książę (wesół)

Prefekt poważny Mouicaut - zna-
łem go niegdyś dobrze w Paryżu.
to był chulaka - pamiętam, był
aż pod kuratela.

Moulinet.

Teraz mój panie, jest prefektem.

Książę

No... i ten ~~z~~le skończył.

Moulinet (urazony).

O! także dawcip!... koniec koń-
to rzecz zapatrywania. Jednem słowem, upłynęło
i konysci, jakie z tego wyciągnąć mogą
mwarzasz pan na nie i z twojego spostrzeżenia

że stosunek, jaki z wielką zgarnusć
~~cau Derbyley ma potężne wpływy;~~
~~z takim trudem przyszło mi zawiązać~~
~~zaci z nim stosunki...~~ ^{udało} ^(B) ^{używasz} ^{na to} ~~pan~~
~~rzystałeś z tego - aby...~~

ksiazkę
 i z

Aby.....

Maulinet

Nadskakiwać jego żonie.

ksiazkę
 z

Czy może córka pańska raczyła się
 uskarżać?

Maulinet

Ona - nie ^{na horyz} ^{W prawdzie nie jestesie}
~~wasze matrenstwo takre~~
~~wzorowem matrenstwem, ale to zdaje się nakieć~~
~~szeregolne. Mnie się wydaje, że wy~~
~~o do dobrego domu, do kieg' life, a. radzisz panu~~
~~jak najgorzej z sobą żyć, ale~~
~~z jażnom wygracisz waszego świata. Zlelenie~~
~~może to taki wyzysk. Moja córka~~
~~jednak zabechnie mi to dalej za~~
~~wcale oto nie dba, czy ty jej jestes~~
~~pańskiej wieruści.~~
~~wiernym, czy nie.~~

Księżę.

No! i cóż więc?

Maupin.

E... to ja się tylko uśmiechałam. Ale pan Derblay spostrzeże pańskie zamiary, pokłóci się i on zabije pana jak.... jak wróbla....

Księżę (śmiejąc się).

A odrazu i pańska kandydatura! Ha! ha! ha! Wszystkie marzenia na nic.

Maupin.

Księżę..!

Księżę (t.s.)

E... uspokój się! Moje nadskazywania pani Derblay... to zwykłe grzeczności - bez następstw. Spój spokojnie, panie Maupin. Będzieś deputowanym.....

Tylko bądź się Boga, nie zostaj mini-
strem.

Moulinet.

Jakto?

Lesiażek.

Gotówbyś mnie pan skamptomitować?

Moulinet.

~~Jeżeli~~ ~~jeżeli~~ ~~drugi raz zrobiono tego rewolucję~~
No — kiedy on spowaknieje?

Helena (do Filipa) wchodząc z nim
pod ramię) Pan masz tylko ^{swoj} sobie wła-
ściwy sposób widzenia rzeczy.

(Klara śledzi za nimi wzrokiem)

Baronowa (do Klary)

Co ci jest?

Klara

Nic.

Baronowa (m.)

Coś tu się dzieje.

Scena 2.

Cix - Zuzanna.

Zuzanna (ubiega)

Filipie.!

Filip.

Co moje dziecko?

Zuzanna.

Deputacya robotników... jest ich trzech, proszą, aby im wejść było wolno.

Scena 3.

Cix - Gobert - dwaj robotnicy.

Gobert z ogromnym buktem.

Filip.

A. 'to ty Gobercie. ' ~~ublixi się~~ mój drogi.

i wy moi ^{Drodzy!} ~~kochani~~. Chodźcie tu bliżej!

Gobert (z trudnością) jankły szukając ~~stoj~~.

Panieważ nasz pan porwala - pani Derblay-
rach przyjac' ten bukiet, mam wręczyć go
w imieniu wszystkich moich towarzyszy,
składając życzenia, w dniu imienin.

Trzeba pani wiedzieć, że w Pont ^{Quere} ~~Bret~~-
~~nes~~ jest nas dwa tysiące - a wszystko,
co mamy, zawdzięczamy meżowi pani.
Toteż jesteśmy pani wdzięczni, za szcze-
ście, jakim go obdarza.

Klara (m.)

Szczescie!

Wryscy

O! brawo!

Gobert (osmielony)

Ale ja jeszcze chciałem o czymś innem
powiedzieć. Nasza okalica ma wy-

~~Deputowanego~~
bierać posła.

Moulinet.
Posła? ~~Deputowanego~~
Gobert.

I my przyszliśmy prosić naszego pana,
aby się dał wybrać.

Préfekt (z zapalem)

Doskonale! Ci poczciwcy świetny mieli
pomysł. Jan Derblay należy do naszych.
Dla wszystkich jego imię znaczy nauka,
uczciwość praca i wolność.

Moulinet (n. s.)

Oho! już po mnie! moje papiery spadają

Filip (do robotników)

Mój kochany Gobert, ^{nie}podziękuj ~~mi~~
odemnie ^{wynajm} swoim towarzyszom - ale
pawiedz im, że ^{nie myślimy} kaszyczu tego nie ^{jałli mi czynić}
~~przyjmę~~.

Moulinet (zdumiony)

Admawia. Wybor pewny. To fakt niesty-
chany.

Filip

Ja Tragne ~~porostac~~ pośród was. ~~tu~~ w waszym^e
gronie - najbardziej wam będę ~~parzyteck~~-
nym.

Gobert i robotnicy.

Niech żyje pan nasz! (głosy z rewnatry)

Filip

Arcont Wybierzemy ~~xresztą~~ wspólnie ~~kan-~~^{deputowanego}
~~dydata~~, który godnie nas zastąpi.

Moulinet (n.s.)

~~On~~ mnie ~~ma~~ na myśli - to pewne.

Tacziwy człowiek! (do Bachelina)

Takiego mi trzeba było zażycia.

Bachelin (śmiejąc się)

~~Stawdy dobry, tylko nie jego. (Mouli-~~
~~net idzie ku Filipowi ściska go za rękę i wraca na~~
~~miejsce)~~

Klara

Co do mnie, moi kochani, dziękuję
wam z całego serca za tę myśl
poczuwa. A ty Gobert, ponieważ
jesteś najstarszym z ~~Kuzinami~~^z
ze wszystkich twoich towarzyszy,
pójdź mnie uratować.

Gobert (wzruszony)

O! pani! Derblayowie zawsze
byli zacnymi ludźmi. I pani
godna jest należeć do tej rodziny.
ny. (ociera sobie usta rękawem i całuje Klarę -
potem woła z zapętem) Niech żyje
nasza pani!

Filip

Pani Derblay ^{wyprzedza wam spodek} w bardzo delika-
^{nowa i jędrna i ja da was iędrna} try sposób wyraziła moje myśli...

Wicie Moi kochani, dziś park ~~mój~~ do
Dziś

Nagromadziło tam dorygi becek
 was należy. ~~Przygotowane tam wszyst-~~
~~ko dla was do zabawy.~~ ^{Abyscie} ~~Mogicie~~
 wypić za nasze zdrowie. Idźcie ba-
 wcie się. ^{W ten sposób} ~~Tem~~ ^{mi} najlepiej podzię-
 kujecie (wołanie z zewnątrz) wyjdzie robotników
Filip im towarzyszy.)

Luzanna (do Filipa)

O! chodźmy do parku!

Helena (do Filipa w głębi)

Proszę mi podać rękę panie Der-
 blay, (do Klary) Pojdzieś z nami, nie-
 prawdaż?

Klara (schmurzona)

Filip ci wystarczy, jak uważam.

Helena (śmiecąc się)

^{ni to} ~~Chyba~~ ^{to} ~~ci~~ to przyprośc' sprawia, że
~~ci~~ zabieram ^{zabieram} ~~meja~~? Byłabyś za dro-
 gna?

Klara (z tłumionym gniewem)

Zadowolona - ja? nie, jestem tylko
trochę zadowolona - nic więcej!
(widząc Filipa zamierzającego odejść) Filipie!

^{ajest} Filip (wraca do Elary)
Co takiego! Czyś cierpiąca?
Leczysz sobie czego?

Elara ~~zamiast~~
(z zacisniętymi zębami) Nic mi nie jest!
~~Nie chcę nic! idź pan!~~ (z gniewem)
At! (siada przygnębiona) ~~idźcie~~

Scena 4.
Elara Baronowa.

Baronowa.
Co to wszystko znaczy? Książę
to nie nadskakuje, Twój mąż
na usługi Heleny. Czy ty bardzo
ufasz pięknej Moulinet?

Klara.

Ufam mężowi memu!

Baronowa

~~O, wiesz, mężowie... potem to zialują,~~
~~ale to na jedno wychodzi.~~

Klara

Dlaczego mi to mówisz?

Baronowa.

Dlatego... (stanowczo) ponieważ,
 nie jesteś szczerą (z mna), masz
 jakieś sekreta przedemną, cierpisz
 i to mnie martwi.

Klara (z nerwową wesołością)

Ja? i dlaczegoż? miałabym cierpieć?
 żyję w zbytku, zabawach, mam
 o siebie kochającą mnie rodzinę
 przyjaciół męża, zostawiają-
 cego mi zupełną wolność.

Wiesz, że tego właśnie pragnęłam.
Dla czegoż więc miałabym cierpieć?

Baronowa.

A ja ci powiem, że to, czegoś niegdyś
pragnęłaś, jest dziś dla ciebie
przyczyną rozpacz. Twój mąż
zostawia ci wolność, ale i sam
ją posiada.... i kiedy go widzisz
~~ty już innej...~~ Nie - ty nie jesteś
szczęśliwa!

Klara (z wybuchem)

O tak! To prawda, jestem nieszczę-
śliwa! ~~Przeżyłam na to!~~

Baronowa

Ależ twój mąż.....

Klara

Ach! nie oskarżaj go! To najszla-
chetniejszy z ludzi. Ja sama tylko

83
jestem winna.

Baronowa

Cóż się stało?

Klara

Po? przypominaś sobie dzień mego
ślubu?... Opuściłaś mnie ostatecznie...
Po twoim odejściu wszedł mój mąż.
Tego człowieka, który mnie tak ko-
chał. Zrozumiesz ^{to} ~~ten~~?... Ja go od-
trącałam - wygnałam!

Baronowa

Klaro!

Klara

~~Ignorując obantym postępowaniem~~
Ładował mi się zupełnie uległym.
W jednej chwili zmienił się zupełnie.
Stał przedemną wielkim suw-
durną i wzgardą. Wtemczas pozna-
łam jakim on właściwie był człowie-
kiem. Przejrzałam w jednej chwili,

2-
m
-
Ale napóźnie! On sam pręwał ze mną
~~i na konie~~ wszelkie łaczące nas we-
pły. -

Baronowa

Ależ narażutrz...
Elara

Narażutrz zachorowałam śmiertelnie!
O, gdybyś wiedziała, jakim on był
rośledy? / zachwytem / Przez dzień i
noc kręwał nademną. I jeśli ryję
języczek - jemu to kawolickiem, Wte-
czas niewiem jaka we mnie kaskała
na. Nie porównałam się. Powracam
do zdrowia z innymi myślami, inne-
mi uczuciami. Był to wdzięczność
za jego starania, czy uwielbienia dla
jego charakteru? Nie wiem - ale coś
mnie pociągało ku niemu. Jak go
nie było - mimowoli go szukałam

Gdy był przy mnie, widziałam go,
nie patrząc. Był zawsze tak powa-
rzym, smutnym, że nie śmiałam
przemówić do niego. Ach, gdyby był
przekł słowo, gdyby choć rękę ku
mnie wyciągnął! Byłabym poszła
w jego objęcia.

Baronowa

Pokochołaś go?

Klara

Tak.

Baronowa

To było do przewidzenia. Kobieta
kocha prawdziwie tylko tego, któ-
ry stanie się jej panem. Ciem więcej
Filip okazywał energii i dumy,
tem pewniej siebie wycierał.

Klara

Tak! A tak muszę ponieść wszelkie
skutki mego postępków - cierpieć osamotnio-
ność Heleny, bezskutecznie się narzu-
cającej memu mężowi - i nie móc
go jej wyrwać - i nie mieć prawa
obronienia się... A!... ale niech się
stanie! Jak mnie popchnie do
ostateczności, popchnię jakie sra-
lenstwo, które mnie, lub ją zgubi.

Baronowa

Nie, nie - daj pokój sra-
lenstwom. Popchniętaś błęd - trzeba go na-
prawić!

Klara

Tak! Ale jak?

Baronowa

By nigdy nie przypłacić na myś!

pojść do niego i wreszcie zerwać na-
wiązać na nowo?

Klara

Nie śmiałam... Pomyślałam tylko, że
ryjąc obok siebie, jesteś dla sie-
bie bardziej niż obcy... Iść do niego -
kiedy go odpuścisz?

Baronowa

Jednak trzeba. Taki człowiek, jak
twój mąż, kocha nas tylko i na
całe życie. To człowiek silnej woli,
i porobisz go tylko pokorą.

Klara

/ z uśmiechem / Jestem gotowa. Ale
jeśli on w moim postępku nowy
upatrzy kaprys?

/ Baron pojawia się w głębi zbierając kamyczki
na terenie /

Baronowa

Trzeba więc czekać stosownie chwile. Patrz na barona - jak ogłada kamyczki. Baronie podaj mi ramię!

Baron

/ wchodzi z kamyczkami w ręce / Jestem na usługę! Ale to niekamne grunta w Pont-Averne muszą kawierać całun. Muszę pomówić o tem z panem Derblay.

Baronowa

A, baronie jesteś aniołem, co więcej aniołem ukrytym.

Baron

O, to na wiele.

Baronowa

Pocatuj mnie w reke.

Baron

/spokojnie/ z przyjemnością.

Baronowa

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

/do Klary/ Dowiedzenia.

/Baron wychodzi rozmawiając z baronową, spo-
tykają księcia wchoďącego z prawej - zatrzymu-
je się przed nim chwilę - potem wychodzi z lewej/

Scena 5^{ta}

Klara sama:

O, tak - ukończę się przed nim! 'Tak
mi to będzie łatwo i miło... Ale
on? Czy rzeczywiście mi przebaczy? Czy
kochając tak, jak on mnie kochał,
można zapomnieć.

Scena 6^{ta}

Klara - Księżniczka /zbliza się do Klary/
godnie do Klary/

Książe

Who kochał prawdziwie, ten nigdy
nie zapomni.

/ Klara obraca się ptywo. /

Klara

Kogo pan tu szuka?

Książe

Liebie! / Klara idzie ku terasie - książe
je zatrzymuje / O, zostań - proszę.
Od dwóch tygodni udajesz się
mnie unikać.

Klara

/ pogardliwie. / Ja? / idzie naprzed sceny.
jakby mu chciała okarać, nie gosić nie boi. /

Książe

Przez pierwszy to, może swobodnie
pomówić z panią.

Klara

Nie mamy sobie nic do powiedzenia.

Klara

/b. stocho./ Darennie się pani trudnisz.
Czy sądziś, że ukryjesz swój smutek
przedemną?

Klara

/rimmo./ Nie taję żadnych smutków.

Książe

Crutbym to się szczęśliwym, gdyby
to była prawda... A! nawet w tej
chwili masz try w oczach. /przypatru-
je się jej./ Wybacz mi moje słowa -
ale od rana widzę cię nerwową,
niepokojną. Przed chwilą naledwie
ukryłaś pani swoje wrzaski i ber-
ustanku ocyprucone miałaś na
męka.

Klara

Więc co?

Księżu

Co? P. Derblay cały oddany księż-
niej a panu cierpi. Wywnioskowałem
więc, że wrażenie harmonja - jak
pani utrzymuje - nie zupełnie istnie-
je i że on nie umie ocenić skarbu,
jaki przypadek, lub raczej mój los
nieszczęśliwy oddał mu w posia-
danie. Typiające drobnych faktów
dotąd lekceważonych, zebrało się
w moim umyśle, i jestem teraz pe-
wnym, że nie jesteś pani tak szczę-
śliwa, jak utrzymujesz.

Klara

/z sitz./ Gdyby to była prawda, pan
przedwzrostkiem nie może prawa
mi o tem mówić.

Księżu

/ namietanie / Klaro, czyś sądziś, że
 można zawsze prądnąć się rozumem
 i własną wolą? Wszakże nakazy-
 wato mi trzymać się z daleka od
 siebie. Ale sądziłem, że mogę cię
 widzieć bez niebezpieczeństwa. Gdy-
 byś była szczęśliwa - byłbym cię
 uwielbiał z daleka - milcząc.... Ale
 ty cierpisz! Nie mogłem otwarcie być
 panem siebie i prorożatem, że nie
 ma dla mnie innej kobiety na
 świecie, tylko ty?

Klaro

Czy w istocie? Podziwiam, pariska
 bezcelność! Mogąc wpróż wybierać
 miedzy kobietą, którą niby kocha-
 łeś - a majątkiem - nie radowałeś
 się - raniłeś swe serce, a otwo-
 rzyłeś kasę. Teraz kiedy posiadasz

pieniądze, nie gniewałbys się moim
gdybys miał i kobietę. Nawet
wiele wymagaasz księżu! Wyrę-
cić trudno!

Księżu

Wiesz dobrze, że bylbym bardziej
nieszczęśliwym niż winnym. Tak,
przysięto mi wybierać między mo-
im honorem i miłością, musiałem
jedno poświęcić drugiemu. Ale dość
wycierpiąłem - i nie powinienem już
o to domniekać.

(a po chwili sobie księżu)
Klara
Czuć żalu? Jeśli jestem panem Filipem,
który o tyle jest wytecznym, o ile
pan nim nie jest, o tyle wylanym
dla drugich, o ile pan jesteś samo-
lubnym, mającym w rękach pałaty,
jakich pan nie posiadasz i radnych

wad pańskich - czyż to nie panu
prawdziwym?

Księżniczka

/ wstrzymując się od gwałtowności / Pan Derblay
jest bezwzględnie doskonałym -
ale ma jedną wadę, racierającą
te wszystkie zalety - dla pani przy-
najmniej. On pani nie kocha.

Klara

Księżniczko!

Księżniczka

Powinienby jako kochający mieć
być przy pani. Gdzie on jest?
Kto księżniczkę.

Klara

To niegodne, co pan mówisz!

Księżniczka

Mówisz tylko prawdę. On panię

Lekcewarzy....

Klara

O! skóńcmy praz! Nie chcę otwierać
słuchai pana. Moje osamotnienie
obudziło w panu nadzieję, które
się nigdy nie kissera - ra to ręce.
Może ktoś mnie ratować, ale nie
będę nigdy kobietą, która się
pociesza.

Księżniczka

/: idąc ku niej: / Klaro!

Klara

Oddal się pan! /: idzie w głąb groju: /
Jednostowo - a kawotam!

Księżniczka

/: klania się: / Jestem postawiony - od-
chodzi. Aleksandra nastąpi. /: ironicznie: /

Wszystem cierpliwym - będzie przekat.

Scena 7^{ma}

Klara / sama - z rozpaczą /

Czyż dostrzam już do tego, że wolno
mnie tak pryncypować? Oto wynik
mojego przesilenia! Zwiększcie stracone,
honor zagroźony! / stoi przygnębiona /

Scena 8^{ma}

Klara - Margrabina

Margrab. / wchodzi głośno /

A dzień dobry moja droga!

Klara

/ radością idąc ku niej / Mama!

Margrab.

Wszysteż sama?

Klara / rektorotcuna /

Przed chwilą odeszła stąd baro-
nowa. Filip jest w parku z naszymi
gośćmi. Dla ciebie matka
prędzej nie przybyła? Tyś może
była cierpiąca.

Maryrab.

Nie- wytrzymały mnie tylko
moje sierotki, dłużej niż myśla-
łam. /nie chcia się/ Muszę się czemuś
zająć, kiedy ciebie nie mam już
przy sobie. Zamiast jednej córki,
mam sześćdziesiąt dzieciaków do
żywienia, ubierania i uczenia. Ale
mi w tem pomagają! Ty wiesz,
co jeszcze Filip zrobił? Przystał mi
wczoraj dla nich w twoim imieniu
10000 franków. O! Kochaj bardzo

91
Twoje marie, to najlepszy z ludzi.

Klara / smutnie /

Tak mam.

Margrabina

/ obróciwszy się, spostrzeży Filipa / A! o! o! i on.

Scena 9^{ta}

Liz - Filip

Filip

Margrabino ~~właśnie~~ dowiedzia-
łem się ^{w tej chwili} o ^{pani} twojem przybyciu.

Margr.

Dziękuję ci, mój drogi synu w imie-
niu moich sierót.

Filip

~~To serce~~ ^{coś} ~~racz~~ ^{twojej} ~~podrzekające~~ ^{pani.} ~~margrabi-~~
~~no.~~ ^{Klara} ~~Ja tylko jestem~~ ^{wa} ~~reka,~~ ^{wykonująca}
~~rozkazy,~~ ^{raz} ~~ona~~ ^{sercem,} ~~które~~ ^{je} ~~wydaje.~~
~~rozkazuje i obdaje.~~

Margr. / odprowadza go na bok /

A teraz patr. Zgodzisz się, abym to pro-
wadziła z Paryża. Masz... sam jej ofia-
ruj. / oddaje mu pugetko /

Filip / do Klary /

Klary, ^{przyjmij odemnie ten} ~~oto~~ ^{na Twoje wiaranie} ~~mój~~ podarek. / Klara wstaje

uradowana i bierze ofiarowane jej pugetko /

^{Matka Twoja wybiera} ~~Wybierasz~~ przez Twoją matkę - spodzie-
^{zopomnie} ~~wam się~~, że ci ^{to} sprawi przyjemność.

/ Klara po tych słowach spuszcza uniesione głowę
nie stwierdając pugetki /

Margr.

A co - nie oglądasz? Ależ mój ko-
chana - to dar księżcy. / Klara stwierdza pu-
getko / No, Filipie - nawet jej sam ten
symbol niewoli.

/ Filip idzie ku drzwiom Klary, bierze kolję, ubiera
ją. Margrabina bierze pugetko, kładzie na

konsole - potem wraca / Ej, jakże? ucałuj-
cie swego męża. 'Trzy to moja obecność
ci przeszkadza? No, już się ^{nie} patrzę. / obraca
się wesoło - Klara pochyła głowę ku Filipowi - on
również wzruszony ratuje jej wstępy. / A! ucałować!
/ do Filipa. / A, i dla czego? to... / idzie z nim
w głąb ku Oktawowi i Zuzannie wchodzącym
głębiej. /

Klara / smutnie. /

Smutny pocałunek, nie z serca po-
 chodził i usta go tylko dały.'

Zuzanna / do Oktawa /

Chodźmy - trzeba jej wszystko po-
 wiedzieć.

/ idą do Klary. /

Oktaw / do Klary. /

Klaro - mam ci ważnej udzielić wie-
 domości. Przemów na naszą do Filipa,
 wymóż na nim, by mi dał Zuzannę.

Klara /: mianowana:/

Ja?

Oktaw

Przecież nie odmówisz mojej prośbie?

Klara /: w wątpliwości:/

Tak, raz jeszcze będę prosić w twojej sprawie - tak, jakby to było o mnie.
Proś Filipa, aby tu przyszedł. /: Kuranna

i Oktaw biegną do Filipa w głębi - u.s. /: siostrę
Czestem uratowaną! miłosci dla ciebie -
/: Kuranna i Klara Margrabini i Oktawu -

wychodzą z prawej:/

Scena 10^{ta}

Klara - Filip

Filip /: iario tu Klara:/

/: bardzo poważy i b. zimny:/ ~~Bychciałś~~
~~czego odemnie?~~ słucham cię!
Oami man probie? rozkazy!

Klara

Tak wyjdemy z daleka od siebie, że po-
treba zrezygnować interesu, abym się
ośmieliła zatrzymać siebie.

Filip

O co idzie?

Klara

Przedewszystkiem powie mi, czy lu-
bisz Oktawię?

Filip

Nie ~~wiem~~ ^{sądzę}, czy ~~twój~~ ^{aby} brat ^{pani} miał ~~dostych-~~
~~czas~~ ^{nie} prawo ^{wierzenia} wątpienia o tem.

Klara

Czy chcesz mieć sposobność okazywania
mi tego?

Filip

~~Nie ośmielsz się~~ ^{proszę} ja ^{nie} wprowadzić ^{nie} korzystać.

Klara

Właśnie się nadarła - przestregam cię tylko, że to rzecz wielkiej wagi.

Filip

^{zachodu?} Czyli ~~przygotowań~~.^{wydać się, pami to o co chcą} Czy to, ~~czego sobie~~
^{prosić} ~~ciężko~~, tak trudnem jest do ~~osie-~~^{wytkania}
~~gnięcia~~.⁵

Klara

Oświadczył sam! Oktaw kocha Twoją siostrę i wymógł na mnie, że cię o jej rękę dla niego poproszę.

Filip / stunąc wzruszenie /

A! / namyśla się /

Klara / niespokojnie /

Nie odpowiadasz?

/ zawra /

Filip / b. powściągliwie /

^{jestem niepokojony przez wygląd na} ~~Bardzo mi żal twego brata, ale to~~
~~matrystwo jest niemoralne.~~

Klara

1.2 bolesć / Admawasz?

Filip

~~Адмирал~~. Ганово!

Klara

Дядюго?

Filip

Filip sen abing By name juncr Barding

Bo ten ~~związek~~ ^{rodziny} ~~tembardziej się~~ ^{prze-}
~~ma~~ ^{nie} ~~warto~~ ^{chce} ~~zaczęć~~ ^{tego} ~~mię z~~ ^{po-} ~~twoją~~ ^{między} ~~ro-~~ ^{nami}
~~dziną,~~ ^{nie} ~~a~~ ^{chce} ~~po~~ ^{tego} ~~tem~~ ^{zaczęć} ~~zaczęło~~ ^{tego} ~~między~~
~~mną i~~ ~~tobą~~ ^{nie} ~~-~~ ^{chce} ~~ja~~ ^{tego} ~~nie~~ ^{tego} ~~chcę~~ ^{tego} ~~tego.~~

Elara

Prigovor / Pomysł, że odprawiając Oka
Aktawowi, nieskręśliwist Luranne-
ona go kocha.

Filip

Wisc

Filip
Ona ma ^{zaledwie} lat ~~dopiero~~ 16. Jest w tym
szczęśliwym wieku, w którym urok-

Tatwo

C. n. m. g. g.

pro

Татво. (не могу по)
 на ~~могу~~ ~~не~~ ~~з~~мечис не ~~к~~оставяя

^{zadnych}
~~głębokich i bolesnych śladów~~
~~w sercu. Ona zapomni.~~

Klara

A jeżeli się mylisz? Jeżeli ^{nie} ~~go~~ zapomni i cierpieć będzie?

Filip /:k itz:/
^{Wtedy potrzebowałbym pośredniczyć jej tylko}
~~W ten czas, dość będzie jak jedno jej~~
^{być nie}
~~powiem słowo, a na zawsze odwróci~~
^{prawy i rodzinę swoją odwróciła.}
~~się od ciebie i od świata.~~

Klara

/:k shawq:/ Więc to ma być odwet?

Filip

/:k duno:/ Odwet! Czy sądziś, że ^{niegodziwym} ~~nie~~
^{nie teraz myślicie go}
~~ry mi go szukać?~~

Klara

/:k blagaluis:/ O! Filipie - bądź wspa-
niałomyślnym. Jestem już dość prz-
gnębiona! Coś mam czynić, aby ^{se} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~

czyć twoje serce? Zawiniłam cięko
wobec ciebie, wiem o tem.

Filip

/gorzko się żnięje:/ Czy tak? Ciężko w
obec mnie zawiniłaś? ^{czyli mnie do mnie} Tracisz to
 ^{sama się o to obwiniam? w istocie wypisze mi ten korekta Taske} przyznać? A to przecież wielkie z two-
jej strony ustępstwo.

Klara

Wiele ci tego wyrradziłem, ale gorz-
ko mi na to karamaś odpukotować.

Filip

^{a to} Ja? Jakimś sposobem? Czy robi-
łem ci kiedy jaka wymówka? Czy
^{wymek ten który kiedyś dobiegł jedno pomyśle słowo? Czyż nie bytem} choć słowem cię kiedyś dotknąłem?
^{razem, gwałtem, wymuszony ośa ciębie?} Czyż może uchybiłem?

Klara

/z boleścią:/ O tak! Ale o ileś bardziej
wolałabym twój gniew, niż tę dumną
obojętność z jaką mnie traktujesz.

O! W okół mnie stysze, jak wrycy
mówią o mojem szczęściu. Wsze-
dzie gdzie pójdę, rozdroszczą mi, win-
sują. Wracam do domu. Gdzie moja
szczęście? prukam go, lecz tylko
znajduję samotność i opuszczenie.

Filip

Nie odemnie ^{to} ~~zalerat~~ ^{pani} ~~inny~~ ^{portanowitai} ~~obrot~~
~~prezki~~. ^{duo} ~~Ja~~ ^{je} ~~ma~~ ^o ~~o~~ ^o ~~swym~~ ^o ~~rycia~~ ^o ~~kaury~~
~~rokwataś~~ - jest takim, jakim go
~~uczyniłaś~~. ^o ~~miej~~ ^o ~~chciałaś~~.

Klara

To prawda - ale miałam pragnaj-
miej prawo liczyć na mój spo-
kój, lecz nawet tego nie otrzyma-
łam. Pozwolites' wejść do nas księciu
i księżnej.

Filip

Filip.

wypadato mi' dnoś

Ja To ~~sa~~ ^{nam} ~~twoi~~ ^{nam} ~~krewni.~~ ~~Wyrz~~ ~~to~~ ~~ja~~ ~~ma-~~
~~tem~~ ~~patrzac~~ ~~drzwi~~ ~~przed~~ ~~nimi?~~
~~O~~ ~~coś~~ ~~się~~ ~~uskarżasz?~~

Klara

/z rosnącą gwałtownością/ O nie udawaj,
że mnie ^{nie} rozumiesz! Wiem, że księżna
i st tu dlatego tylko, że mnie nie na-
widzi. ^{je jest podstępem, bym nie kompromitowała swoje} ~~Je~~ ~~je~~ ~~am~~ ~~nie~~ ~~raczej~~ ~~uwi-~~
~~szaniają~~ ~~twoją~~ ~~dla~~ ~~mnie~~ ~~oboje-~~
~~ność,~~ ~~już~~ ~~ja~~ ~~spostregają...~~ ~~co~~ ~~mnie~~
~~choli...~~ ~~Zresztą~~ ~~przestrzegam~~ ~~cię~~ ~~-~~ ~~otu-~~
~~kiej~~ ~~tego~~ ~~nie~~ ~~muszę.~~

Filip /z gorącem/

po tem pomija cię ^{uważa}

~~Twoje~~ ~~to~~ ~~sa~~ ~~słowa!~~ ~~dotąd~~ ~~rostałaś~~
~~ta~~ ~~sama.~~ ~~Zawsze~~ ~~ambitna~~ ~~i~~ ~~gwał-~~
~~towna.~~ ^{i duma} ~~Żeby~~ ~~nie~~ ~~stracić~~ ~~dobrej~~ ~~miary~~ ^{w sercu} ^{nie}
~~w~~ ~~oczach~~ ~~świata~~ ~~-~~ ~~wysłała~~ ~~na~~ ~~mnie.~~ ^{małaś nie, jaś jak nalone i przy}
~~Adrian~~ ~~jeszcze~~ ~~na~~ ~~sama~~ ~~myśl,~~ ~~że~~
~~o~~ ~~obawy~~ ~~aby~~ ~~cię~~ ~~nie~~ ~~krzyknęła~~ ~~o~~ ~~aw~~

~~Ktoś mógłby pana krytykować,~~
~~tracił wszelką miarę i raportować~~
~~się ^{do tego chłopca} tak dalece, że mi aż grozi.~~

Klara

/ prospierać! Nie, ja nie grozę, ja kła-
gam. Miej litość nademną Filipie,
nie kryj mi nie odpowiedzialną za
nieskreślenie tych dwóch dzieci!
Oni są tam pełni nadziei i ufno-
ści - jak mojej winy płakać będą.
Ach, nie wymagaj odemnie, abym
ja im ten śmiech nadała. Nie odwa-
żyłabym się... O twoją odmowę...
/ Aktaw pojawia się na terasie. / Ach,
Aktawie chodzi. / do Filipa. / Tam
mój pan o tem orzajnić moiesz!

Scena 11^{ta}

Lir - Oktaw

Filip / z gniewem /

Pani!...

Oktaw / patrząc na nich /

Co się stało? Jakże jesteście wzru-
szeni? Jesteś tak zmieszana.....

Czyś mówiła z Filipem? czy może
/ pyta ich surowym / z twogę /

Filip

Oktawie, ~~musisz~~ się wyrzec twego
ramiennika.

Oktaw / ramieniem /

Wyrzec? ależ dlaczego?

Filip

Proszę cię, nie pytaj ^{mnie} mnie.

Oktaw

Jakto - bez podania powodów?

O ty Filipie, którego tak kocham,
taki ciś mi radajisz? Klaro,
mówię ci przynajmniej! Powiedz
mi, co jest powodem? Czy mimo
mojej woli, niepodobałem się jemu?
Cóż się zmieniło od czasu jak jesteś
jego żoną?

Klara / z trwogą /

Oktawie!

Oktaw / podrażniony /

A! pamiędasz! Czy dla tego, że nie
mam majątku? / do Filipa / Ale wskaza-
łeś mi ~~jest~~ sposób wzbogacenia
się: robić tak, jak ty: będę pra-
cował.

Klara / zniecierpliwiona /

Cóż ty powiedział? nie masz mają-
tku - ty?

Oktaw /: pojmuję swą nieroz-
tropność / Klaro!

Klara
/: z rosnącym niepokojem / co to ma
znaczyć?

Filip
/: chcę przekochać! / Oktawiuszu, saba-
niam ci!....

Klara
/: ciągnę brata ku sobie! / Porwał pan
powinien powiedzieć....

Oktaw
Przebac mi. Zdradziłem tajemnicę,
którą przyrzekłem zachować. Nie wie-
działas o przegraniu naszego procesu.
Miałas o tem nigdy się nie dowie-
dzieć....

Klara

A... przypominam sobie, mówiono:
przegrana tego procesu to nasza
ruina. Ty nie masz majątku,
więc i ja nie mam posagu. Więc
wtedy, kiedy wychodziłam za mąż.

Aktaw

Proces już był przegrany.

Klara

/: showia się go porumieci: / A... mój mąż.

Filip?

Aktaw

Wiedział o tem.

Klara

/: rorpacra / Wiedział!... A ja - ja -
O! w takim razie jestem nikczemną

Aktaw

Klaro!

Klara

Tak - to przecież - słyszysz?
odmawia ci swej siostry. Przecież
niedźna istota, która staje się niesko-
ściem tych, którzy się do niej zbliżają.
(wybuch płacem)

Oktaw.

Klaro - nie wiem co zaszkło. Ale kiedy
się ośkarżasz, powinnaś się naprawić.
Filip jest dobrym, on ci przebaczy.

Klara (z rozdzierającym żalem).

Nie! on mi powiedział: "Nigdy!"
teraz ja go pamięję

Oktaw (błagalnie)

Filipie!

Filip (poważnie)

Oktawie nie ja wytłólałem to ~~prze-
(wiersze) wyjaśnienie. Musiałoby~~
~~jednak przyjść do tego. Wolałbym~~
~~nieuniknionem przedsięwzięciem~~

jednak ^{nie odbyło} ~~aby~~ ^{w mojej obecności.} ~~miejsca~~ nie miało -
zwłaszcza wobec mnie. W każdym
razie ~~w niczym~~ ^{to w niczym} ono nie ~~zmieni~~ ^{moich} ~~moich~~
postanowień. ^{2.} ^{1.} Twoja siostra ~~naprawdę~~
wiedziała, że ^{przedtem już} ~~nie może~~ ^{o nic} ~~gadać~~ ^{prosić} ~~niczego~~ ^{nie} ~~odemnie~~ ^{powin} i że ^{bo} ~~ja~~ ^{dla niej} ~~nie mam~~ ^{nie mogę} ~~nic~~ ^{nie mogę} ~~je~~ ^{nie mogę} ~~do~~
~~ofiarowania.~~ ^(głosy za sceną) Niech żyje
nasz pan!

Oktaw ^(staje przed siostrą).

Klaro, nadchodzą!

Scena 1²₂.

Ciż: Helena, Moulinet, Baron, Baro-
nowa, (zjawiają się w głębi na terasie)

Helena.

^{zabierają się do tańca}
~~już~~ ^{chodzą} ~~wieśniacy i robotnicy~~ ^{chodzą} ~~tanczyc~~
~~zaskynają.~~ ^{chodzą} ~~Panie Derblay, przysłał~~
~~po pana.~~

Klara ^(z gniewem).

100
A! zawsze ona!

Helena (do Filipa)

Czy chcesz pan abyśmy ten bal razem
rozpaczeli. To byłoby prześlicznie!
Chodź pan.

Klara (stając między nimi)

0. Przebaczyć ci przeszkodę... Ale
chciałabym chwilę z tobą pomówić.

Helena (drwiąc)

Jakto? tak natychmiast?

Klara (stanowczo)

Natychmiast.

Helena (do Filipa)

Przepraszam pana. Zaraz przychodzę.

(Filip idzie wglab, wprerw spojrzawszy na obie kobiety)

Scena 13^{ta}

Klara - Helena.

Helena.

O coż idzie, moja ~~śliczna~~? droga?

Klara

Przed chwilą zabierając mego męża,
pytałś się, czy mi to przybrósci
nie sprawia, i czy nie jestem trochę
zardrosna.

Helena

Zartowałam.

Klara.

Jednak było w ~~tem~~ coś prawdy.

Helena.

Ty zardrosna?

Klara

Tak..!

Helena.

O mnie?

Klara.

O ciebie. Widzisz, że jestem szczera.
 Wydaje mi się, że mąż mój zajmuje
 się tobą więcej, niż grzeczność wymaga,
 i ja zwracam się do ciebie z prośbą -
 połóż koniec tym nadskakiwaniom -
 dla mnie bardzo przykrym.

Helena

^{maja} A. 'Kochana! Jakto? ^{marłwiłaś się} ty cierpiałaś
 i nic ^{mi o tem} mi nie mówiłaś? ~~Sto czy~~
~~ty trochę nie przesadzałaś?~~ Nie
 przypominam, sobie nic takiego,
^{cię doświadczyć mogła} aby mogła w tobie wybudzić obawę.
 Jan Derblay jest dla mnie bardzo
 uprzejmym, ^{ta nie jest} ale ta sympatya ^{jednak} między
 dwiema siostrami tej samej rodziny - ^{zinną}
 nie ma w sobie nic nadzwyczajnego ^{w rodzinie}
 ani występnego. ^{i nie ma} ^{wtem nic tego.}

Klara

Ale mnie to boli.

~~Helena~~ ^{lucy} to już mi nie sara dać
Moja droga, ~~(nie)~~ na twój ból żada
lekarstwa ^{na to cierpienie} od swego męża. Ja nic pora-
dzić nie mogę.

Klara.

Moxes?

^{w jaki sposób}
~~Helena~~ ^{Byłaby to?} ~~Byłaby to? ^{nie mity dla mnie}
~~jak?~~ ^{Byłaby to?} ~~niegrzeczna?~~ ^{nie mity dla mnie}
~~mu mężowi!~~ Najpierw chce mi narzucić
~~arcynieprzyjemną~~ rolę, a potem czy ^{uważa} ~~sadzi~~
~~drż~~ ^{ter} ~~ie to~~ środek ^{za} ~~z~~ zupełnie skuteczny?~~

Klara.

Nie to chciałam ci zaproponować.

Helena.

~~A~~ coż więc?

Klara.

Oddal się na jakiś czas z naszego

domu.

^{ty to} Helena (izwo).
Czy sergo mówisz?

Glara

Tak - nie radam tego od ciebie... pro-
szę... Posadź mnie, że jestem szalona,
lecz ukryj to. Idzie tu o moje szczęście.

Helena

I pod jakimże porodem ^{miałabym się oddać?} ~~chcesz, abym~~
~~się uumęta?~~ ^{by} ~~coś~~ ^{iano} ~~powiedzieć o wyjeździe~~
~~O tak nagle, bardzo podobnym do~~ ^{zniknięciu, które} ~~rozrywania?~~ ^{byłoby}

Glara

Wytłómaczyć cię.

Helena

^{głoby} ~~Może~~ się wam nie udać, a by to by
to dla mnie ^{szkodliwym} ~~bardzo niekorzystnem~~.
~~Byłabym szczęśliwa i ja nie będę~~. Jestem no-
wicyuską w ^{towarzystwie} ~~stolicy~~, do którego ~~wypraz~~

~~wadził mnie księżę de Bligny, ten~~
~~świat podoba mi się i pragnę, żeby~~
~~moje miejsce, jakie sobie potrafiłam~~
~~zdobyć. Ale tu są sprawy bardzo~~
~~surowe. Pamiętaj więc, że jeśli rodzina~~
~~moja dla mnie, chłodna się okaże,~~
~~świat ten gotów jest odwrócić odemnie.~~
~~Wtedy, bawajcie się, mój kochany, Ty kochany~~
~~zostaniesz moją miłością, ja mam miłość w~~
~~ambicji. Pamiętaj, że pragnę ci~~
~~pięknej, porwał, że ja drugiej bronię.~~

Flora

Wiec odprawiasz?

Helena

Etialem. Ale tak ~~prerzecz~~ ^{prerzecz} ~~postaw~~ ^{postaw} się
na mojem miejscu.

Klaro

1. gwałtownie. / Na twojem miejscu? Toś
ty kabrata moje i chcesz mi je jeszcze

dalej nabierać. Odkład cię kuam,
prześladujesz mnie swoją zazdrością
i nienawiścią. Panna będąc,abra-
las' mi narzeczonego, miałaś usi-
łujes nabrać mi męża. Nie umia-
łam ustąpić pierwszego, potrafię wy-
brać ci drugiego.

Helena / r. w cię ktoś / in'stwa
~~A! wiesz tak!~~ ^{ory} Tak ^{awie} jest, od dzieci ^{in'stwa}
 odptałam ci ~~całą~~ nienawiścią ^{wszelkie} ~~wszelkie~~ ^{powinno} ~~powinno~~ ^{jakich od ciebie i od twoich równych dosuwać!}
~~charyzmana~~ ^{mi} ~~przez was~~ ^{pożyczy}.
 Przez 10 lat ^{mi} ~~ty~~ ^{mi} ~~prygniatałaś~~
 swoim narwizkiem i majątkiem.
~~Geór!~~ ^{murowa} ~~Pater~~, dris' ja mam miliony,
 jestem księżną a ty ~~musie~~ ^{musie} ~~prosić~~ ^{prosić} ~~nie~~
 o łaskę!

Cyflara

Strzeż się! Nie należę do tych, kto-

rych można długo niewierząc por-
karnie.

Helena

Noszę narzeczko, które ^{mię przed twoim gniewem} ~~jest~~ ^{ochron} ~~moją~~
twój gniew mnie stawia.

Elara

Postępowanie twoje ze mną poddam
podsąd.

Helena

Czyj?

Elara

Świata.

Helena

Jakiego? czy twego do którego ja ^{się wzniosła} ~~idę~~
~~idę~~, czy mego, do którego ty ^{się zniżasz} ~~idę~~
~~idę~~.

Elara

Do jakiegokolwiek, byleby był swia-

0.
 potem uczciwych ludzi, którzy racu-
 nek dla drugich mają, a obowiąz-
 nek, a racunek dla siebie za prawo.
 Przed tym światem styszyś? To co
 ci powiedziała, głosiło powtó-
 rnie. Okazę cię taką, jaką jesteś.
 I zobaczymy, czy narwisko, które
 nosisz, chociaż tak wielkie wy-
 starczy na pokrycie twojej nisko-
 ści i fałszu.

Helena

Więc chcesz skandal wywołać?

Klara

Chcę cię ukarać. Po raz ostatni czy
 zgodzisz się na to, co ja od ciebie
 żądam.

Helena

/ wszystko / ^{nie, nie, po} Nie, tysiąc razy nie!
Klara

A więc robacysz.

Scena 14 ta

Liz - Książe - Baron, Baronowa,
Moulinet - Filip.

Klara

/gt./ Książe - rabierr swą rone, jeśli
nie chcesz, rebym ją wypędrile.

Moulinet.

Moją córkę, wypędrić? Księżnę? Mo-
ją córkę?

/oachodri/

Helena

/do Księżni./ Książe! Porwolisz mnie
tak obracać - nie staję ^{niesz} w mojej
obronie?

Filip /powarnie staje obok

Klary

Książe.

Prinimo do Filipa / Styrates pan, co
pani ~~te~~ Derblay powiedziała? Czy
przyjmujesz pan odpowiedzialność
na siebie? Czy też gotów pan jesteś
się wytłumaczyć?

Filip / na którego Klara
z twego spogląda - zblira się z spokojem /
Mój Księżu, ^{wnaję wryptu} ~~cokolwiek~~ ^{wnaję} ~~uczyni~~ ^{uczyniła} ~~pani Der-~~
~~blay~~ - ~~uwieram~~ to ra dobre.

Księżu

I / ktania się z usmiechem / Zrozumiałem.

Klara / idąc ku Filipowi
z uśmiechem O! dzięki ci Filipie!

Filip

Wstrzymuje się gestem / Nie ^{winnas mi panu} ~~potrzebujesz~~
^{panu, broniem} ~~mi~~ dziękować Broniać ciębie, tego
radnego honoru broniem Ma

Koniec aktu / 3 ciezo

Akt 4^{ty}

1. Adstana.

1. Gabinet Filipa w Pont-Avernes. Drzwi
w głębi - drzwi z lewej i prawej wrogu prze-
robie okno z prawej - wielki stół w środku.
Wielki kominek z lewej, przed kominkiem
mały stolik, - z prawej 1^{szy} plan biurko. Z le-
wej stołu fotel, z prawej krzesło - w głębi z koi-
dej strony drzwi krzesło - pierwszy plan z lewej
koto stolika krzesło - pierwszy plan z prawej
koto biurka fotel, na stole kalamarr, pióra,
storażki, lasek, koperty, lichterzyk ze świecą.

Scena 1^{sta}

Filip - Zuzanna

Filip / pisze pismo

lampa.

Zuzanna

Dzien dobry braciarku.

Filip

Jureś wstała Zuzanna?

Zuzanna

Jur? - to osma godzina! A ty nie-
dobry mów cała noc przepędziłaś
przy pracy.

Filip

Miałem ważne rachunki do ra-
towania.

Zuzanna

Tróć! było wycić jednego dnia wię-
cej i nie czuć w nocy?

Filip

Niepodobna było. / wstaje. / Godnie
idzieś dziś rano?

Zuzanna

Obejdę moich biednych - to mój
dzień.

107

Nie - ale takie wyznanie katuriej:
wzrynąć siostrze, niż bratu.

Filip

/p.n.s./ Siostrze! /p.gt./ Kochasz ^{więc} bardzo
Klara?

Zuzanna

O bardzo.

Filip

^{jej brata} A Oktawa? dlaczego go kochasz?

Zuzanna

Mnie się zdaje Filipie, że od chwili
pierwszego widzenia się. Od razu mnie
się podobał. Zawsze tyle dobrego
mówił o tobie. A mnie to przenio-
wiło do serca. Na koniec zdawało
mi się, że najbardziej miłe mu mo-
je towarzystwo, a mnie równo jego
obecność wielką sprawiała ra-
dost.

~~Dołna wóca~~

Filip / wrusnowy /

~~1. Danie~~

Moje dziecko! wiesz, że jedyne moje ra-
~~celem niego ripcia~~ ^{widnieć} ~~wypruść cię przez~~
~~śliwa~~ ^{od tego halera} ~~Żeś to swoje przesłanie~~ - Za-
^{crkusiela} ~~ślubisz tego~~, którego kochasz.

Zuranna

O! Filipie! jak ci się podoba?

Filip

W bardzo prosty sposób moje dzieci...
~~przechodzą~~ ^{idac} ~~choć kościół - wstąpi~~
i pomógł się ra mnie - ~~a chęć~~ ~~stata~~
~~ślubny wygrażający~~ ^{to będzie moja nagroda}

Zuranna

A całego serca - regram cię!

Filip / przywołuje ją - stwo-
ra ramiona / Zuranno!

Zuranna / całując go /

Do widzenia. / wychodzi /

(7) Filip / oaprowaendra ję wrokiem
 Zegnam cię drogie dziecko, tyś
 była ^{jedyną} radością mego życia. / ^{ah!} pociera
prostą ręką — idzie do biurka — siada na fotelu /

Scena 2^{ga}

Filip - Rachelin

Rachelin

Cór nowego od wczoraj?

Filip

Wczoraj Wczor ^{nowy} ~~pozostały~~ ułożone warunki
~~spotkania~~. ^{pojeżdżali}.

Rachelin

Więc się bijemy?

Filip

Prisłano, o 10^{ty} na pistolety strzał
~~idąc ku sobie~~ ^{postępując}. Właśnie, między stawa

Rachelin

O, to nie party! Ale stusarność jest
po twojej stronie. Twidrisz mój
drogi, more jestem starym drzewa-
kiem, ale wierzę, że jest tam w
górze opatrność. Zjutro się zobaczy-
my, Filipie.

Filip

Mam nadzieję. ^{jednak} Ale prawda trzeba
być ^{na wieniec} przygotowanym. Czy ^{przejrze} przetrze
^{pan} ~~patrzył~~ papiery, które ci ^{powinny} wręczyć
tem?

Bachelin

Ach - wszystko zupełnie w porząd-
ku!

Filip

Dziękuję ci ^{ci} - ^{ci} ten list - rozwiera on
moją ostatnią wolę. To co posia-
dam, dacie miedzy ~~moją~~ siostrą

✓

i rone. Chce, żeby ta, ^{która} ~~co~~ nosi moje
nawisko, ~~mogła być~~ ^{po mojej śmierci} zupełnie nie-
realna... A teraz odwołuję się
do ~~twojej~~ ^{prawdziwej} dawnej przyjacieli!
Chciałbym, żebyś powiadział
Klarze - ~~more~~ ^{pożeczenie} ~~bedzie ci to przy-~~
~~kresem~~ ^{klapana, pan jeden} ~~ale~~ ^{jednak} tylko ~~ci~~ ^{ciem} mogę to
~~powierzyć~~ ^{je wykonai} - ~~ci~~ ^{pan w którego gorak wrotem} ~~co~~ ~~nnie~~ ~~ma~~
~~od dziecka~~ ^{któremu} - ~~ci~~ ~~we~~ ~~czoraj~~ ~~w~~ ~~w~~ ~~rys~~
~~ko~~ ~~w~~ ~~yr~~ ~~na~~ ~~tem~~ ~~i~~ ~~w~~ ~~iesz~~ ~~ile~~ ~~ja~~ ~~w~~ ~~g~~ ~~ie~~
~~nia~~ ~~tem~~ ^{który} - ~~ty~~ ^{pan pojdzie do mojej siostry i} ~~powiesz~~ ~~mojej~~ ~~sio~~ ~~strze~~
~~jej~~ ^{goraco} ~~jak~~ ~~ja~~ ~~kocha~~ ~~tem~~ ~~jak~~ ~~pragn~~ ~~atem~~
~~jej~~ ^{widnie} ~~sre~~ ~~sz~~ ~~li~~ ~~ca~~ ~~P~~ ~~oka~~ ~~z~~ ~~jej~~ ~~m~~ ~~nie~~ ~~taki~~
~~jakim~~ ~~ty~~ ~~m~~ ~~nie~~ ~~zna~~ ~~jes~~ ^{mednia} ~~a~~ ^{jakim} ~~ona~~ ^{nnie}
~~pr~~ ~~ma~~ ~~ci~~ ~~nie~~ ~~ch~~ ~~cia~~ ~~ta~~ ~~u~~ ~~f~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~k~~ ~~o~~
~~ch~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~c~~ ^{do} ~~ni~~ ~~e~~ ~~by~~ ^{by} ~~aby~~
~~te~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~nie~~ ~~ste~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~ch~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~a~~ ^{niata} ~~u~~ ~~s~~ ~~p~~ ~~o~~
~~m~~ ~~ni~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~

uol patz a w wroscizny ispioune godownu gwałtowny odgłos

~~tem wtem ustąpiatem kropek kroków~~
~~Ona stała tutaj... Chciałem drzazcy.~~

~~Wtem natrzymata się... drzewi tylko~~
~~nas przedzielały. Chciałem już~~
~~się - otwaryć i powrócić: Chodź~~
~~wiesz, że cię ubóstwiam! Nieustyma-~~

~~tem rozpiera, jak odgłos jej kro-~~
~~ków, gubił się nowo w oddali u-~~
~~pięci. A więc jeszcze się opierała!~~
~~ja ja byłem gotów ustąpić! O nie!~~

~~Teraz już wszystko się skonczyło.~~
Pachelin

Mój kochany, ostatecznie to objawy
tej nieszczęśliwej dumy, która mi-
nie wkrótce. Musisz koniecznie odwró-
cić się wrocić z tego spotkania, bo
cios, który (ciębie rabijs) ty stry-
masz nie tylko ciębie rabijs - jestem
tego pewny.

Filip

Bądź ^{pan} spokojny, będę się bronił.

/ Stychoć drwonić /

Bachelin

Odchodzi. / b. wrrusony / No - rymnej
krwi - mój dzielny chłopiec. / porzucił
go w objęcia i ciutę / Do widzenia.

Scena 4.

Filip - Oktaw - Baron -

Filip

^{napienięty} ~~Przyszedł wreszcie - prawda?~~ ^{mam} jeszcze coś
prasa.

Baron

Dopiero g. Przyszedł przed chwilą
wyszedł z Beaulieu piechotą, jak
na przechadkę - aby różnych py-
tań uniknąć. Baronowa wkrótce
tu będzie. Zostanie przy pani

111
Derblay.

Filip

^{mi. ragné}
Dziękuję ci bardzo. ~~Twoje mi oka-~~
^{raz to} ~~rywałeś wiele przyjaciół i za to jestem~~
^{obowiązany.} ci bardzo wdzięcznym. Co do Ciebie
Oktawie, ^{mam dłużej do spłacenia i wywieźć to iatrem} ~~winnem ci przeprosić wy-~~
^{sercem, wynagrodzeniem} ~~rażniam ci niesprawiedliwość, dam ci o to obowi-~~
^{miano} ~~zanie, - i na chętniej do ucy-~~
~~nić. Chciałem ukarać cię za winy~~
~~nie swoje. Byłem niesprawiedli-~~
~~wym, przyznaję się serce.~~

Baron

Jesteś racynym słowickiem.

Oktaw [b. wrrusowy]

Filipie, dowiedziałem się, co było
między tobą i Klarą. Wiem jak bar-
dzo moja siostra prawiła i uwiel-
biała cię, żeś ~~musiał~~ musiał cierpieć
i milczeć. Twój postępek był stus-

my. Nie możemy niczego wyma-
gać od ciebie - i to ja przepraszam
cię, że miałem wydać rękę twojej
siostry.

Filip

0 Nie, ^{i chęć żeby otem wstąpić, wiedzieli że wiośollihomoria} ~~mój przyjacielu...~~ Filip patrz na
^{w jakich się znajduje, moje nie bardzo} ~~barona!~~ ^{poniadając serce tak nieważne jak ty, oświeta} W tej warnej chwili, serce
^{od} ~~śliwym się czuję, że siostrę moją~~
~~chocha tak raczy ustawić jak ty.~~
Chcę więc naprawić moją ~~chwilę~~
~~wa~~ niesprawiedliwość i ^{od} ~~dać ci~~
^{zako zastępcę} ~~Luzanne, dać ci to, co mam naj-~~
~~droższego na świecie.~~

Oktaw

Filipie! Filip podaje mi ręce on
ściska je i zaczyna płakać. / O! Filipie!

Filip / panuje nad wstrusce-

nien. / No, Oktawie, ~~bodzie męczy-~~
~~Odwozi, odwozi Margrabie~~!

ma. Mam nadzieję iż z moich
rąk otrzymasz ^{zwrócić rękę moją} pełną miłości.
Ale jak ^{Wszystko} mnie ^{nie} jedno ^{to} nie będzie... ko-
chaj ją, ^{bo} ona na to ^{nie} zasługuje -
to serce skłonne - najmniejszą
kawę płamą jej nie może.

Oktauw /: unissimism /

O! całe życie poświęcenia w ramian
na krzyżu, jakim mnie obdarował.
Ale Filipie, kiedy jesteś tak dobrym
tak szlachetnym, nie bądź nim w
potowie.

Baron

Miej litość nad tą biedną, tak
przygnębioną i rozpaczoną kobietą.

Oktauw

Pomyśl, że może już nie ujrzeć cię
wiecej! Mówiłem z nią - ona czeka
na mnie.

Baron

Ona jest tam - płacz.

Oktaw

O, przez łitość - nie odtrącaj jej
dotagam cię!

Filip / surowo:

Chciałem uniknąć spotkania ^{Kłóby dla mnie i dla twojej}
^{Sylke} ^{było} ~~drogo przykrego dla nas - obaj~~ ^{obaj aby nie tak stało,}

Chcecie jednak tego ^{obaj aby nie tak stało,} ~~regardam~~
się. / do Barona: / Lecz starajcie się pan
je skrócić ^{nawet rozmowę.} ~~wracając po mnie~~ ^{przez}

Baron

Przyrzekam.

Oktaw

O! dzięki ci!

Scena 5^{ta}

Lir - Baranowa - Klara

/ Klara i Lira się oparte na baronowej.

1135
Aktaw i Baron odchodzi gębą / Baronowa
za nimi. Klara i Filip chwilę stoją milcząc
Klara usiłuje przemówić - nie może -
chwytając za rękę Filipa - wylucka łkaniem /

Klara

O Filipie!

Filip / b. zmieszany / ^{wzruszając mnie}

^{ja potrzebuję całej twojej}
Klaro - przez łitość - nie odbieraj
mi odwagi... Błagam cię - uspokój
się... oszczędzaj mnie... jeśli cię ra- ^{chwilę zokolowa}
lery to na mojem ręce.

Klara

Na twojem ręce! Ach, sto razy
moje bym oddała. To ja nieszczesna
przez moją gwałtowność prucitam
cię w to niebezpieczeństwo! Czyż nie
powinnaś być miś w wszystko!
Cierpienie to było pokutą za moje
winy względem ciebie. Twój

chwili żurawienia o wszystkiem
zapomniałam. O! musisz mnie
nie nawidzić, bo ja tyłkote ci
wypradłam.

Filip / b. tajemnie: /

^{sci nie umię do} Nie nawidzić cię? nie! ^{Tanto między nami}
^{odamiego porażki} ~~rycie~~ ^{nie umię do} ~~racęto~~ się nieporozumieniem,
które nam wiele ^{przyłkowi} sprawiło kłósci.
^{Nie wypis pania ci to odpowiedzialna,} ~~Nie ty jedna tylko jestes winna.~~
^{talnie po mojej stronie} ~~Jest w tem coś i mojej winy.~~ ^{Nie rozumiałem} ~~Nie~~
^{się porwicie, namadło cię kłóciatę. Ale chce jedna cię} ~~nie umiałem cię porozumieć. Nim się od-~~
^{stad oddaję pozwalam ci się do ciebie} ~~dać, chcę ci powiedzieć, że nie cnuję~~
^{du tego} ~~do ciebie żadnego nalu.~~ ^{ja} ~~Podaj~~
~~mi swoją rękę tak, jak ja ci~~ ~~podaję i poręgnajmy się.~~

Elara

Poręgnąć!... Nie - nie - dlaczego? e
/ r sile: / ~~Bić się nie będiesz, potrafię~~

przeszkodzić.

Filip
^{a. jakim sposobem?}
~~Jak?~~

Klara

Poswięcając mią dumę twemu her-
pieczeństwu. O, nie mieć nie prari,
kiedy to o ciebie idzie. Upokorzę się
przed księżną. Jeśli będzie potrzeba
pojdę i do księcia.

^{Karuję} Filip
~~Zabraniam ci tego.~~ ^{nie} ~~Nasisz~~ ² ~~maję~~
~~narwisko - nie zapominać.~~ Wszel-
kie upokorzenie, jakie cię dotknie,
^{nie spotkało} ~~dotknie i mnie razem.~~ / ~~wybuch.~~ /
^{Wiem, że} ~~potem - wiedz,~~ ^{że ja} ~~że go nie nawiodę~~
~~tego cztowicka, on był przy czynu~~
~~niego nieszczęścia.~~ ~~Bydź pewna,~~
^{wklórej} ~~że chwila spotkania się z nim go-~~
~~oko w oko~~

jest prętemnie oddawana i gorąco owelliwana.
~~na co wyprzekiwatem.~~

Klara /:e trwogę:/

Filipie!

Filip

Ah! Nie ^{na} daremnie ~~pusilem~~ jego ^{go w moim domu} obec-
~~ność u siebie.~~ Chciałem go mieć ^{pod oku.} pod oku.
^{Wiedziatem} Wiedziatem doczego jest być
^{o na zupełne usprawiedliwienie mnie w twoich oczach, dodał do obelgi} zdolnym i ~~se do przewagi wypra-~~
^{zamanego słowa} ~~drzej i~~ ^{nową dla ciebie} ~~opuszczeniem~~ ^{nową} ~~doda jeszcze~~
~~drugą przewagę~~ ^{nową} ~~swoją miłość.~~

Klara /:e wstrętem/

Ach!

Filip

Ah! ^{po} ~~po~~ ^{tem} ~~tem~~ ^{wiedziatem} ~~wiedziatem~~ ^{nie wchwil} ~~nie wchwil~~
^{najcięższego} ~~nie ciem~~ ^{oburzenia} ~~oburzenia~~ ^{mi} ~~mi~~
^{robita} ~~robita~~ ^{tego w twoich} ~~tego w twoich~~
~~się spodziewałem.~~ Reszta już ~~teraz~~
~~owelliwana~~

mnie walery.

Klara /: recpiając się gof
A! ale to niepodobna! Filipie
to szaleństwo! Ja cię nie puszcze!

Filip

~~Porwólcie...~~ Klaro! puść mnie!

Klara /: rozpacza:/

Ja nie chcę, żeby on cię zabił!
A! Filipie - posłuchaj mnie! Tyl-
ko chwilkę! Czy nie chcesz nie
rozumieć? czy nie widzisz, że
cię kocham? czy tego nie odczuwasz?

Filip /: usłuchując z obojętności:/

Klaro!

Klara /: kładąc głowę na

jego ramieniu / O! nie przeszkodź

mi mówić! Gdybys wiedział
jak ja ciebie kocham! Zostanę przy
mnie - moim! Jesteś mi tak
miłodri!... mamy czas być szczęśli-
wi!.... / Filip czyni poruszenie, jakby chciał
się oddalić. / Nie oddalaj się. Co cię
obchodzą tych dwóch co nas nie-
cierpią! Zapomnijmy o nich, wy-
jedźmy stąd - daleko ^{gdzie} chcesz?
Tam będzie miłość, szczęście, życie.

Filip / odsuwa ją od siebie /
Tu honor i obowiązki.

Klara

Nie - nie! / Pa zjawia się /

Filip

licho!

Klara

Ach, jestem zgubiona!

Baron /: do Filipa: /

Zur eras. /: wychodzi: /

Filip /: do Klary taż odnie: /

Zagnam cię! Bądź zdrowa!

Klara /: btugając idzie ku
niemu /: Ach, tak mnie nie rzucaj!
Powiedz, że mnie kochasz! Nie
odchodzi bez ~~tego~~ słowa!

Filip

Proś Boga, abym żył. /: wychodzi
głębiej - odwróci się ramyką: /

Klara /: rozpacza: /

Ach! /: pada - pochwili odryskuje rmyty
rywa się - ręka Filipa - nie widzi - odwraca
złira się ku sknu / Oddala się, wcho-

dri do parku, na skrecie alei mi-
ka... Bore! ^{ja} jak ja go więcej nie
ujrę! 'Nie, nie, to niepodobna -
dla czegoś go puszciam.' Byłam
szalona! 'trzeba mi było ucrepić
się jego ramienia, pojsć z nim...
Ten książę nikczemny, rabuje
mi jego! O, nie!... ja goścę!...

/ wybiega głębiej /

Głowiec obraru ^{czego}

[Large, stylized signature]

117

Obrar 2^{gi}

Droga w lesie - 4 plan pośrodku grupa
drzew, między nimi i kulisa stru-
myczek, 1 plan z lewej niewielka skała
mchem pokryta. Na skale pułkownik
z pistoletami.

Scena 1^{ma}

Isiarc, Moulinet, potem Pontac
i Doktor

Moulinet / siedzi na skale
lamentując. / A! Boie mój Boie!

Isiarc

A! otóż Pontac i doktor.

Moulinet

/ niespokojnie / Doktor - jui?

Pontac / przedstawia doktora /

Pan doktor Servan. / popowieteni
idzie w głąb doktoram /

Moulinet

Ależ nie mój książe, wiem dobrze
ile sobie wczoraj wieczór podatam
trudu, żeby rozsądnie tę sprawę
zakończyć. Rozmyślałem nad
tym bardzo wiele. Czytałem nawet
tej nocy przerabiający opis rana-
nych palną bronią ran. Oświadc-
zam ci, że skoro zgodziłem się ro-
stać twoim sekundantem, to
w tej tylko błogiej nadziei, że
cała sprawa dobrze się zakończy.

Książe

Czy pamięta pan, co mi córka
pańska powiedziała, gdyśmy wyje-
żdzali?

drat?

Moulinet

Je s'adri, ir ja pan pomścić? mo-
ja córka to istna warypatka, drar-
niać się w ten sposób. Powinna się
była skłonić do zgody. To chwilo-
we nieporozumienie, między dwu-
ma przyjaciółkami. Uściskają
się i rzeć ratują... ale po-
jedynek! skandal! rzuwanie!
czy nie przyjmiesz skutków.

Isiari

/z usmiechem/ Biedny Moulinet!
Powieść to panu Pontac.

Moulinet /do Pontaca/

Oczywiście! Podobne wypadki
konczą się codziennie bardzo
dobrze. To bardzo łatwe! Zapisz

się protokół - Pani Derblay co
to co powiedziała, moja córka co
to co powiedziała. Ty mój rękę
coś wgruwanie i tak, skoro kado
z was cokolwiek coś nie, nie nie po-
rośnięcie.

Isiarcie /primus/

Jak tylko nam samym się cofnąć...

Moulinet

To się codziennie zdarza.

Portac

Ala nie wtedy, kiedy idzie o takich
ludzi jak p. Derblay i p. de Bligny...
Wieraj mi pan panie Moulinet
i nakaz milczenie swemu sercu.

Isiarcie /drugi/

Traktat pale niespokojnego
kandydata.

Moulinet / b. wrrusony /

Eh! mój panie! to wcale o to nie
 idzie. Mam na względzie uczucia
 ludzkości. W gruncie jestem uczci-
 wym człowiekiem, czuję wyrzuty
 sumienia, obwiniam się, że to
 co się stało, stało się z mojej przy-
 czyny i doprawdy przerwam
 sobie myśl, że dwaj ludzie z
 którymi tak blisko ryłem, za
 chwilę karki sobie tutaj poskre-
 cają. Proszę cię księżo, mój synu
 bądź rozsądnym! prób to dla
 mnie, będę imiał się odwdzię-
 czyć. Panie Pontac!

Pontac

To niepodobna, panie Moulinet...
 Milczenie - są już ci panowie. *

Moulinet

Onój Bore, mój Bore!

Scena 29^a

Lir, Filip - Oktaw, Baron, Doktor.

/ Filip i książe wymierzają ukton, stają
oddaleni na szerokość sceny. Baron,
Oktaw i Moulinet zbliżają się do środka,
i broń wybierają. :/

Oktaw /: idąc ku Filipowi/

Filipie, słuchaj mnie. Jesteś niepo-
prawnie odważnym człowiekiem...

Można ci wszystko powiedzieć. Książ-
ce sławnie strzela. Baron i ja, aby
równoważyć strasę, wyznaczamy,
że mu nie zostawia czasu, aby rba-
dat oddalenie. Umieszcimy was
plecami do siebie, każdy pojedyń-

ku swemu stanowisku i na da-
myrnak obróci się. Przez litość-
riadnej wspaniałomyślności -
riadnego wahania.

Filip

Zostaw już mnie. Widzisz, że mi
nie doryżek. / świadkowie przy-
gotuj się do pojedynku - umieszczają
Filipa i księcia plecami - pistolety
w ręce.

Baron

Panowie, proszę na miejsca.

/ Księżę i Filip udają się na miejsca pod-
nowszy w pierw kotnierr od surduta, aby
nie widać było białego kotnierryka /

Pontac'

~~Panowie~~ Jesteście panowie gotowi?

Filip i Książe

Tak. Bar, ^{Wach się tutaj} dwo, ~~Arty~~. ognia

Scena 3

Lir - Klara /: zjawia się

prawy grupy drzew idąc lewej /

Klara

Tu tutaj.

Baron

Strzelać! /: Książe i Filip obracają się.
Książe strzela szybko - Klara, która się
zrucita przed Filipa, chwyci się i pada.

Klara

Oh!

Wszyscy /: proroceni /

Ach! /: zrucają się ku niej!

Filip

Wielki Boże!

Marja

Umieram za ciebie Filipie —
kocham cię! / uśledzę! /

Baron / do Księżniczki, który
stoi w racy i błądy / Odejdź księżniczko!
Po takim nieszczęściu wrzeczkie
spotkanie jest niemożliwem!

Księżniczka

Wpierw muszę wiedzieć czy żyję?

Filip / do Doktora /

Czy rana ciężka?

Doktor

Nie!

Baron

Nie ma niebezpieczeństwa. Odejdź!
/ Księżniczka wychodzi z Moulinetum i Ponte-
chium — na prawo /

Scena 4^{ta}

Filip, Klara na skale, Baran
Oktaw i Doktor na 2^{gim} planie.

Klara / przychodri potrosu
do siebie i widri Filipa na kolanach
objimuję go ra rypę - lecz na upót nie
przytłamiam / Co się ze mną dzieje?
czy ja rypę? to ty - jestem w twoich
objęciach! O! jak śmierć jest słodka.
/ przychodri do przytłamności, podnosi się,
patrzy na Filipa z twogę / O tak - rypę -
cierpieć! Jedno słowo. odpowiedz:
kocham mnie?

Filip / namiętnie /
Uwielbiam!

Klara / pada mu w objęcia /

Ach, jakże jestem szczęśliwa.

Finis

21/6-98
Wydruk. D. Zachowaw. Biogo
Gauski



Finis

21/11-98
Gauski

122
Gambel's quail
D22/11/98

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa

N. G. S.

D 21/1098

Jan Piłchowski

K. 122 + afise lun.

29.11. 2001

lun